

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski

Polonia zwycięża jednostkowo i drużynowo

Mimo to A. Z. S. zdobywa „Łuczniaka” profesora Wittiga

Minęły długie deszcze i zimna, przysłało parę dni, jakby o wiosennym technie na ciepła. W idealnych warunkach amatorskich, stanęło ostatniej niedzieli października 27-miu biegaczy na starcie, przy gmachu Szkoły Gazowej w Marymoncie.

W szeregach ich nie brakło poza Centkiewiczem prawie nikogo z najlepszych polskich długodystansowców. Skoda wielka, że prowincja tak jak na temu, prawie wcale nie wzięła udziału w biegu. To też, liczenie mistrzostwo Polski było o wiele mniej słabe obstarwane, aniżeli wiosenny Narodowy Bieg Naprzelaj. Za to forma czołowych zawodników, od tego czasu znacznie się podniosła.

NASTRÓJ PRZED BIEGIEM

Bieg nie wywołał już tego zainteresowania i tego nastroju zdenerwowania, co w roku zeszłym; nie mógł on nie być zmieniony w przesadzonej tegorocznej punktacji „Łuczniaka” prof. Wittiga. Walka Polonii z A.Z.S-em poszła na bok, a wszystkich zaciekawiła tym razem walka indywidualna Freyer - Sawaryn.

— Kto wygra?

Tem interesowała się prasa sportowa od dość dawna. Przed samym biegiem większość głosów opowiedziała się za Freyerem. Prawie nikt nie liczył się z możliwością zwycięstwa kogoś zresztą. Podobnie współzawodnicy wstawiali na Freyera, jako na przyszłego zwycięzcę. On sam, jak również Sawaryn — zapytywani przed biegiem, dawał wymijające odpowiedzi...

ORGANIZACJA BIEGU

Strona organizacyjna nie przedstawiała się tak dobrze, jak w roku zeszłym, kiedy bieg przygotowywał kpt. Władysław Najbardziej. Najbardziej rażącym niedociągnięciem było niewysypanie trasy sławkami papieru. Brak ten zastąpił reszta jeźdźców, który doskonale zawodników prowadził, po drodze naogół prostej. Za to, podkreślić należy z uszanowaniem nadzwyczaj dokładne i sumienne odmierzenie 10,000 metrów trasy przez p. Frenkla.

BIEG

Po strzale prowadzenie obejmuje zaraz Łukaszewicz, za nim idzie Freyer, potem zwarta grupka, w której migają naprzemian błękitne spodniek Sawaryna i zielone kilku biegaczy A.Z.S-u.

Łukaszewicz nadaje odrazu tempo ostre i odsuwa się o kilkadziesiąt metrów. Z pod Szkoły Gazowej sznur zawodników wydostaje się na szosę białąską, i dość długo biegnie nad smym brzeziem wezbranej Wisły. Sznur zaczyna się wyciągać.

Sawaryn trzyma się Freyera, tymczasem mistrz zeszłoroczny ciągle prowadzi, mocno naprzód wysunięty.

O kilkadziesiąt metrów za faworytami idzie Wituch i młody zawodnik „Łuczniaka”, Karaś. O dalsze kilkadziesiąt metrów Kostrzewski z Jaworskim Szabląnskim, Pichell, Malanowski,

potem znów dłuższa przerwa, i wreszcie ciągnie się wydłużony łańcuch arjer-gardy.

Pomiędzy czwartym a piątym kilometrem, przy bardzo ostrym wzniesieniu szosy, kolo klasztoru na Białanach, następuje pierwsza zmiana konstelacji

Łukaszewicz nie może na pochyłości utrzymać swego miejsca. Freyer mijają z łatwością, zaraz potem w lasku białaniskim mijają go też Sawaryn.

Na pochyłości terenu „zarabia” także Jaworski z Kostrzewskim, obaj wychodząc razem na czwarte miejsce, które-

go mieli już później nie oddać.

Trzymają ich się jeszcze tylko Szabląnski.

Wituch z Karasiem są już dość daleko, w towarzystwie Pichella, wyprzedzani przez Malanowskiego który posuwa się z wielkim trudem, trzymając

się za boki wskutek ataku „kolki”.

Ta kolejność utrzymuje się już prawie bez zmian do końca biegu. Na polowie drogi kolo Białan, selekcja już się dokonała. Pięć kilometrów — to ma ximum odległości, na której mogą się utrzymywać w czołowej grupie zawo-

dnicy, którzy chcą za wszelką cenę prowadzić, nie mając do tego dostatecznych kwalifikacji.

Freyer zdobył już na 6-ym kilometrze blisko sto metrów awansu. Śmiejąc się biegnie lekko, i pochłania kilometry. Za nim spokojny Sawaryn, co do którego prawie do końca biegu nie wiemy, czy nie szykuje się do jakiegos piorunującego ataku na finiszu. Łukaszewicz, przemęczony długim prowadzeniem i nadmiernym tempem, okazuje najwięcej „spuchnięcia”.

Ostatnie zboczenie z szosy, ostatni luk poprzez piaski, i Freyer wbiega triumfalnie w szpaler publiczności.

Kończy bieg w znakomitym iak na bieg naprzelaj czasie, 35:35, robiąc wrażenie człowieka, który odbył lekki spacer, a nie mistrzowski cross.

Dłuższa chwila oczekiwania, i jawia się Sawaryn, będący o jakie 300 m. za zwycięzcą. Tym razem, mamy wrażenie, że ktoś trenuje się do setki; Sawaryn biegnie pełnym sprintem. Taki finisz w biegu na 10 km., jest cokolwiek... śmieszny, oznacza bowiem, że zawodnik zupełnie nie orientuje się, jak ma rozkładać siły i przychodzi do mety świeży. Łukaszewicz, który miał nadzieję, że przez wysiłek woli utrzyma przestrzeń nadrobioną w pierwszej połowie biegu, musiał ustąpić lepszym od siebie, i nawet o trzecie miejsce walczył ciężko. Jaworski szedł za nim stosunkowo niedaleko.

KOLEJNOŚĆ NA MECIE

Ostateczna kwalifikacja na mecie przedstawiała się jak następuje:

- 1) Mistrz Polski na r. 1926, Alfred Freyer, Polonia, Warszawa, 35:35.
- 2) Sawaryn, Pogoń, Lwów, 36:20.
- 3) Łukaszewicz, mistrz zeszłoroczny, Polonia, Warszawa, 37:00.
- 4) Jaworski, A. Z. S., Warsz.
- 5) Kostrzewski, A. Z. S. 6) Szabląnski, Pol.
- 7) Malanowski, A. Z. S. 8) Rossa, Pol.
- 9) Nowacki, Pol.
- 10) Pichell, A. Z. S.
- 11) Celiński, „Amatorzy”.
- 12) Jakubowski, „Amatorzy”.
- 13) Wituch, „Warszawianka”.
- 14) Filc, Pol.
- 15) Wróczyński, „Głuchoniemi”.
- 16) Karaś, „Lublinianka”.
- 17) Jakubczak, „Amatorzy”.
- 18) Karczewski II, A. Z. S.
- 19) Wojciechowski, A. Z. S.
- 20) Goździński, „Czuwaj”.
- 21) Buczyński, „Warsz.”.
- 22) Pelowski, Makabi.
- 23) Kurzyński, „Głuchoniemi”.

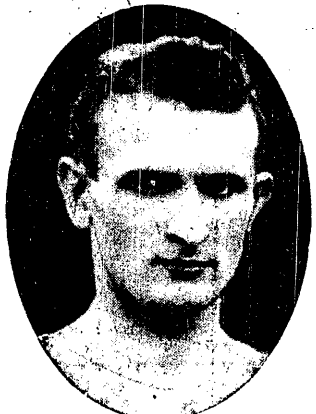
Cztery zawodnicy wycofali się w czasie biegu.

Klasyfikacja drużynowa: 1) K. S. Polonia 1 + 3 + 6 = 10 punktów. 2) A. Z. S. 4 + 5 + 7 = 16 p. 3) K. S. Amatorzy 11 + 12 + 17 = 40 p.

Jak widać, blok Polonia — A. Z. S. zmonopolizował wszystkie pierwsze miejsca, wpuszczając między siebie tylko mistrza Polski, Sawaryna. A. Z. S. w braku stayerów — specjalistów wystawił średniodystansowców. Imponujący wszechstronnością Kostrzewski, na wet w tym nadzwyczaj ciężkim biegu, potrafił wyjść na honorowym miejscu. Jaworski, który nigdy nie trenuje systematycznie, od czasu swego zwycięstwa nad Freyerem i Sawarynem, w „Narodowym” spadł znacznie w formie.



START BIEGU NA PRZELAJ O MISTRZOSTWO POLSKI
Oficjalne zamknięcie sezonu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, bieg na przełaj o mistrzostwo Polski — zgromadził 27 naszych długodystansowców z asami: Freyerem, Sawarynem, Łukaszewiczem, Jaworskim, Kostrzewskim i Szabląnskim na czele.



JÓZEF JAWORSKI, czwarty w biegu na przełaj, był pierwszym zawodnikiem A. Z. S-u na mecie.

CO MÓWIONO O BIEGU

WYWIADY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

Freyer przyznaje się, że wyniku był pewny, gdyż położył się poprzedniego dnia bardzo późno spać, i nie czuł się najlepiej. Filuterny uśmiech zdradza niezupełną szczerość słów... Zdało się, że nikt lepiej nie zdawał sobie sprawy z szans Freyera, jak on sam.

Sawaryn, zainteresowany o przy czyni zbyt długiego oszczędzania się, i odkładania spurtu do chwili, kiedy było już zapóźno, twierdzi, że poprostu nie zauważył momentu, kiedy mu Freyer uciekł... Mówiąc zwykłym językiem: Zagapił się. A warto było być uważniejszym! Mistrz Polski wygląda obecnie mizerinie. Trzy tygodnie służby w wojsku w artylerji nałczył, narazie dobrze mu nie zrobiły. Na nogach ma rany od twardej wojskowych butów. To mu niewątpliwie też nie pomogło. Prócz tego był zaziębiony.

Kostrzewski potwierdza raz jeszcze to, co wszyscy wiemy: dystans jest dla niego za długi. Bieg traktuje, on jako trening jesienny, i nie ma pretensji do lepszych miejsc.

Jaworski pokazuje nam nogi pokaleczone od niewygodnych pantofli z kolcami. Niewątpliwie mogło mu to znacznie utrudnić bieg, ale z drugiej strony, zdawałoby się, że każdy z zawodników powinien sam myśleć o swoich pantoflach.

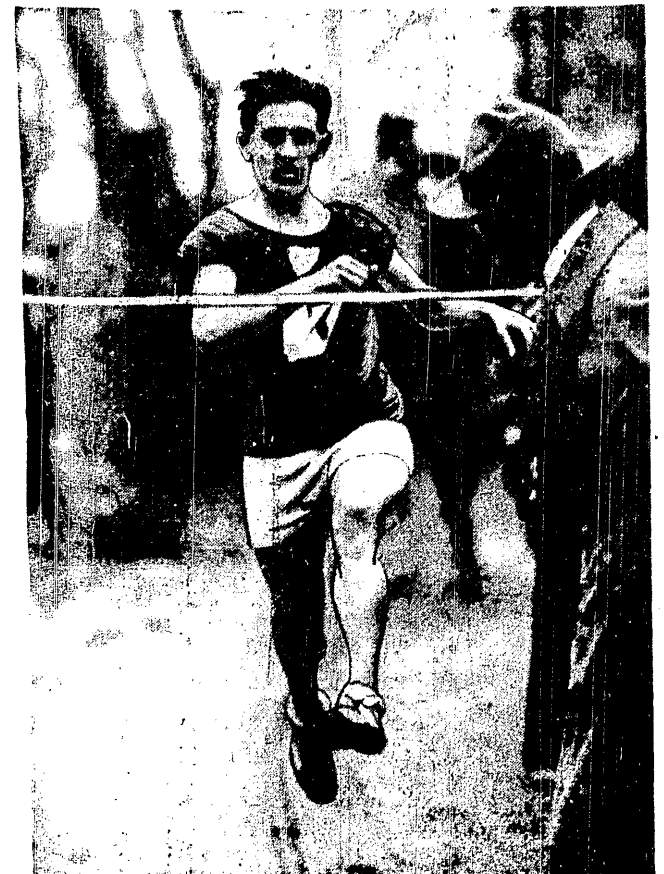
Zkolei interpelujemy Malanowskiego. — Myśleliście, że nie dobiegnę? A jednak przyszedłem 7-my, mimo „kolki”...

Tak, Malanowski nie odstąpi od biegu zdaje się nigdy, choćby miał paść na mecie.

Ostateczna punktacja „Łuczniaka” prof. Wittiga na r. 1926 opiewa: A.Z.S. — 62 punkty, Polonia 60 punktów; P. J. Grabowski, sędzia główny zawodów: czołowi zawodnicy wykazali formę niewidzianą dotychczas w polskich biegach na przełaj. Freyer pracował jak maszyna i w ciągu długich 35 minut biegu nie miał ani jednej sekundy załamania się. Zastęga Łukaszewicza, który odważył się na liderowanie, jest doskonały wynik techniczny biegu.



ŁUKASZEWICZ (POLONIA), prowadził bieg do lasku białaniskiego i zajął 3-cie miejsce.



FREYER (POLONIA) NA TASMIE Polski Nurmi w rozegranym na Marymoncie biegu na przełaj, nie znalazł godnego siebie rywala.

Przez bezdroża noleskie



BIEG SZTAFETOWY K. O. P-u jest imprezą zakrojona na skalę naprawdę gigantyczną. Tysiące żołnierzy, biorących w nim udział, często muszą przeczekać się przez gąszcz i zarosła, aby oddać dalej pałeczkę sztafetową.



SAWARYN (POGON), mistrz Polski na 5 i 10 km., tym razem musiał się zadowolić dalekiem, drugiem miejscu za Freyerem.

Warta prowadzi w mistrzostwie Polski przed Pogonią i Polonią

Emocjonująca i piękna gra Warta-Polonia przynosi zasłużone zwycięstwo mistrza Poznania 3:2 (1:0)

Wyniku niedzielnego spotkania mistrzów zachodniej i wschodniej grupy, rozegranego w Poznaniu, oczekiwaliśmy polski świat piłkarski z napięciem niebywałym.

Wszak mecz ten miał zerwać wreszcie maskę z twarzy sfinansu piłkarskiego — Polonii, drużyny, która potrafiła równie dobrze wygrać z najbliższymi, jak przegrać z najbliższymi.

Czy wynik meczu, jak i sam przebieg gry, sytuacja, napętała sensacyjną przewagą z przed tygodnia Polonii we Lwowie wyjaśnił — należy jednak powściągnąć.

W każdym razie dowiódł on niezłomnie, że trzej finaliści są przeciwnikami godnymi siebie i, że w sferze najbardziej realnych możliwości leży zdobycie tytułu mistrza Polski zarówno przez Wartę, jak Pogonię, czy Polonię.

Tylko, że Warta w chwili obecnej nie ma już w ręku atut tak ważny, jak Polonia, — przy jednym Pogoni i zerze Polonii.

Atutem tym będzie ona mocno zachować Pogoń podczas najbliższego spotkania w Poznaniu w d. 7 b. m.

Popisowa gra drużyn

Niedzielne spotkanie Warta z Polonią zaliczyć trzeba do najbardziej ciekawych meczy sezonu piłkarskiego Poznania. Często zwykliśmy widzieć, że gry o mistrzostwo to nieefektywne walki o punkty, nerwowe i ostre, dalekie od idealnych wzorów teoretycznych.

Tym razem jednak wyrosła piśmielność pełna zadowolenia, ogładająca grę pełną napięcia, ambicji i efektownych posunięć obu drużyn, stawianych godną w całej pełni finalistów o mistrzostwo Polski.

Obie drużyny pokazały oszczędność umiasta, a więc kolosalną dozę ambicji, niezwykle ostre tempo od początku do końca, celową kombinację. Wszytkie te walory sprawiły, że takiej ilości strzałów na bramkę i tyłu groźnych sytuacji podbramkowych nie widziano w Poznaniu już dawno.

Przed zawodami

Polonia przyjechała do Poznania dopiero w niedzielę rano, co niebyło do brzo musiało wpłynąć na kondycję jej graczy. Aura dopisała o tyle, że deszcz nie padał, ale powietrze było przenikliwie zimne i przesycone mgłą. Boisko nieco śliskie, zdatne było w zupełności do gry.

Zaciekawienie zawodami, a zwłaszcza wynikiem — ogromne. — Oczywiście zwycięstwo Warta było na pierwszym planie, bo liczone na jej dobrą formę i zaciętość w grach o mistrzostwo. Pamiętano jednak o dobrej grze Polonii we Lwowie, co wielu skłaniało do typowania wyroku nierozstrzygniętego.

Składy obu zespołów

Obie drużyny wystąpiły w swych doskonałych składach, jedynie Warta bez Fliegera, którego jednak nadspodziewanie dobrze zastąpił Olszewski. Składy na boisku przedstawiały się następująco:

Warta: Fontowicz — Olszewski, Woliciechowski — Przykucki, Kosicki, Spojda — Szubert, Smiglak, Staliński, Przybylski, Dabert.

Polonia: Gross — Miączyński, Bułanow II — Maderski, Loth I, Jagłowski — Zimowski, Tupalski, Grabowski, Ataszewski, Bułanow I.

Po pierwszym gwizdku

Cisza zupełna, jak przed burzą panowała wokół boiska przed rozpoczęciem gry. Przerwał ją gwizd sędziego i grająca z silnym wiatrem drużyna Warta, jak lawina ruszyła na swych przeciwników.

Niemal od razu zaznaczyła się jej przewaga, która z małymi przerwami utrzymywała się przez całą pierwszą połowę. — Już w 4 min. Smiglak w niebezpiecznej sytuacji podbramkowej, czesłocząc w winy Bułanowa, o mało nie zdobywa bramki. Niedługo potem Gross wybiegiem likwiduje przebieg Przybylskiego.

Pierwszy atak Polonii

W 8 min. po raz pierwszy udaje się Polonii wydosłać z opresji: Grabowski ślicznym formem posyła Zimowskiego z piłką; ten oddaje Tupalskiemu, ale ostry strzał chwyta pewnie Fontowicz. I znowu Warta atakuje zawzięcie. Doskonala jej trójka pomocy odbiera pewnie piłki i oddaje je bez zarzutu swemu atakowi. Polonia w defensywie. Szubert ciągnie na bramkę, lecz strzela obok. W ataku Warta niezmordowany Staliński pracuje i wyrabia pozycje, natomiast Przybylski jest strzałowo fatalnie niedysponowany. Tempo gry pięknie. W Polonii dobrze pracuje Loth z Grabowskim, jednak ich poczynania rozbiła niezawodna pomoc Warta. W ataku Polonii lepiej pracuje prawa strona, pomimo, że ma do czynienia z doskonałym w tym dniu Spojdą.

Knock-out Grabowskiego

W 13 min. dosyć groźna sytuacja pod bramką Warta. Grabowski strzela nadzwyczaj silnie, lecz tuż nad poprzeczką. Za chwilę przy podkoku do piłki zderza się głową z Kosickim i zalany krwią z rozbitego nosa, pada na boisko. Przez sześć minut Polonia gra w dziesiątkę.

W 15-ej min. dwa dramatyczne momenty pod bramką Polonii. W zamieszaniu podbramkowym strzela Kosicki, lecz Gross odbija piłkę; tuż potem ostry nie do obrony strzał broni poprzeczka, a Przybylski z pewnej pozycji strzela tuż obok słupka. Obie sytuacje prawie pewne, to też wywołują niezadowolone publiczności.

W 24-ej min. Staliński posyła piłkę obok słupka. Napięcie kolosalne. Z boiska musi znów zejść Jagłowski ze skórą rozciętą nad okiem. Mimo to Polonia zdobywa się na kilka ataków, które kończą się zazwyczaj na niemożności technicznej Ataszewskiego.

Warta gniecie

Od 15-ej do 27-ej minuty Warta przynosiła silnie, groźne sytuacje podbramkowe ratuje ciągłymi wybiegami Gross, lub świetnie Bułanow. Chwilami tworzy się łok pod bramką Polonii.

W 30-ej min. Warta znowu bombarduje bramkę Polonii kilka razy bez rezultatu. — 35 min. przynosi ładną obronę Fontowicza. Tuż potem Smiglak dostaje duże for i traci piłkę. W 36-ej min. róg dla Warta. W 39-ej min. for Stalińskiego marunie Przybylski.

Za chwilę kontuzjowany Bułanow II idzie na lewe skrzydło, by tam statysto wać; jego miejsce w obronie zajmie Grabowski.

Między — Vallana
W 40-ej min. najniebezpieczniejszej i najniepomyślniej w świecie w zupełności pewnej sytuacji Miączyński chce podać piłkę Grossowi z kilku metrów, ale tak ostro, że grzeźnie ona bezapelacyjnie w siatce. Wynik ten żywo przypominał hiszpańskiego obrońcę z Olimpiady, który w ten sposób zdobył jedyną zwycięską bramkę dla Włochów.

Niemila ta niespodzianka dozorującego nieco Polonię. Warta znowu cisnie. Szubert strzela w 43-ej min., piłka odbija się od słupka, a Spojda posyła ją już wprost na aut. Niedługo potem mijają połowa.

Po przerwie
Już w 2-ej min. Gross po wybiegu mało nie zawiąza gola.

Spojda gra teraz w ataku na miejscu Smiglaka, który idzie do obrony. Dzieje się to z powodu uszkodzenia Spojdy. W Polonii — na obronie grają Miączyński z Jagłowskim, w pomocy: Maderski, Loth I i Bułanow I; kopniety w kolano Bułanow II statystuje na lewym skrzydle.

Druga i trzecia bramka Warta
Szubert jest tym razem szczęśliwym strzelcem i już w 4-ej min. zdobywa bramkę nie do obrony. Sukcesowi Warta towarzyszą żywiołowe brawa. Gopodarze, zachęceniu sukcesem, atakują przez chwilę niebezpiecznie. Staliński inicjuje świetne akcje. Trwa to jednak chwilę, gdyż przewaga Warta kończy się i gra wyrównuje się zupełnie. Atak Polonii coraz częściej przychodzi do głosu. W 12-ej min. w korzystnej sytuacji strzela Ataszewski obok słupka.

W odpowiedzi Staliński przeprowadza sam długi przebieg i przejechałszy obu obrońców zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia.

Warta prowadzi 3:0.

Dobry okres Polonii
Kłeska Polonii zapowiada się wysoko. Tymczasem Warta zadolowana pewną już wygraną i wyczerpana swymi żywiołowym tempem pnie i po kilku minutach panem boiska staje się Polonia.

Dwudziesta minuta przynosi pierwszą bramkę warszawiaków. Wypuszczony przez Grabowskiego Tupalski przebiega się przytomnie przez obronę i strzela obok niezdecydowanie wybiegającego Fontowicza w róg. Polonia przynajmniej swych przeciwników coraz bardziej. Konsekwencją tego jest ręką Wojciechowskiego na pola karne.

Sędzia dyktuje rzut karny, który Grabowski ślicznie plasowany strzałem zamienia w bramkę. — 3:2.

Warta przez chwilę atakuje. Gross zderza się ze Stalińskim, a Szubert strzela obok pustej bramki.

Wyrównanie wisi w nowietrzu
Przewaga Polonii coraz wyraźniejsza. Warcie co chwila grozi wyrównanie. W 32-ej min. Fontowicz broni słabą na rozbunzoną. W 36-ej min. znowu Tupalski strzela — obok słupka. Sędzia usuwa z boiska brutalnie grającego Daberta.

W 40-ej min. róg dla Polonii, a później strzał Ataszewskiego w słupek. Jeszcze parę groźnych ataków mistrza stolicy, a potem róg dla Warta i wreszcie gwizd sędziego kończy tę piękną i pełną emocji grę.

Ocena drużyn
Warta na wygraną zasłużyła niewątpliwie. W pierwszej połowie niemal ciągle trzymała inicjatywę przy sobie, rzadko tylko pozwalając przyjść Polonii do głosu. Niewątpliwie wpłynął na to bardzo silny, pomyślny wiatr, który w drugiej połowie, jak zwykle pod koniec meczu nieco się uciszył, oraz kontuzja Grabowskiego, Jagłowskiego, a przede wszystkim Bułanowa II.

W drużynie Warta świetną rolę odegrał w której najlepszy był Spojda. W ataku Staliński był świetnym przebiegowcem i dobrym kierownikiem. Zawłódił Przybylski, zwłaszcza w strzałach. Najlepszy Szubert. Ogólnie jednak atak Warta grał bardzo dobrze, choć strzelał nieszczęśliwie. W obronie Olszewski grał nad wszelkie pochwały. Fontowicz doskonały.

Jako całość drużyna Warta grała świetnie, wykazała niezwykłą ambicję, dużą technikę i kondycję fizyczną.

W Polonii doskonała obrona, zwłaszcza Bułanow. Gross grał dobrze i skutecznie. W pomocy świetnie Maderski. Gracze ten zadziwiał swymi umiejętnościami. Loth bez zarzutu. Trzymał dobrze Stalińskiego. Natomiast bardzo słabą grał Jagłowski. Ogólnie pomoc Polonii znacznie słabsza niż vis-à-vis.

Atak warszawiaków dobry tylko w drugiej połowie. Lewa strona zawiodła. Alasowski zespół młnstwo t. zw. murowanych sytuacji. Grabowski dobry. Najlepszy Tupalski, który wraz z Zimowskim iniełowat wiele ataków. Jako całość drużyna stołeczna była gorzszą od Warta.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa dobry; jedynie przy wyrzutach bocznych karał graczy obu drużyn za niepopielione winy.

J. Szyzko-Bohusz
27.X. 26. Suwałki.

Co mówią o meczu Warta--Polonia

Prezes Warta p. Broniarz
Wygraliśmy zasłużenie, choć mniej wysoko, aniżeli się nam na leżało według przebiegu gry. Zasłużyliśmy na 3 bramki różnicy.

Warta doskonale grała w pierwszej połowie, gdy Polonia nie wiele miała do powiedzenia. — W drugiej połowie drużyna nasza po 3 zdobytych bramkach odpoczęła i o mało nie zapłaciła za to wyrównaniem wyniku.

Gra stała na wysokim poziomie i technicznie i kombinacyjnie. Była przymet fair. Z Polonii podobaliśmy mi się skrzydła ataku, i Bułanow w obronie. Gross miał szczęście.

W Warcie dobra pomoc, Staliński i Fontowicz. Drużyna cała zadowolona. Sędzia, poza drobnościami dobry. Publiczność po raz pierwszy w sezonie dopisała.

Kapitan Warta, Staliński
Nie przypuszczaliśmy, że w pierwszej połowie będziemy mieli taką przewagę, zwłaszcza po recenzjach z meczu Polonia — Pogoń we Lwowie. Zresztą w tym okresie gry prześladował nas pech!

wyraźny. Wystarczy policzyć strzały w słupek. W drugiej połowie Polonia była znacznie lepsza. Mają dobrą obronę. Atak mniej mi się podobał, za wyjątkiem prawej strony.

W naszej drużynie współpraca ataku z doskonale usposobioną trójką pomocy była niezawodna. Wynik powinien być dla nas korzystniejszy. Górowaliśmy szybkością i ambicją. Tak świetnego usposobienia strażałego pecha równocześnie nie mieliśmy nigdy dotychczas. Sędzia nas zadowolili.

Kierownik Polonii, — kpt. Loth
Niespodziewaliśmy się po Warcie tak ostrej gry. Ofiarą padło 4 naszych graczy: Bułanow II, Jagłowski, Maderski, Zimowski, a i inni byli dość dotkliwie potłuczeni. Przegraliśmy do drużyny lepszej, lecz w pierwszej połowie wiatr pomógł Warcie. W drugiej połowie mieliśmy, mimo zdekomputowania, przewagę. Pomyślniejsze losowanie mogłoby wynik zmienić.

NAJWIĘKSZY WYŚCIG SZTAFETOWY NA ŚWIECIE

UKONCZENIE BIEGU K. O. P-u

KOESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Za nami został Zbrucz w stołcu lśniący wężowami skrętami wśród malowniczych wzgórz Podola. Za nami już urodzajne pola Wołynia. Szparko posuwa się naprzód wielka sztafeta KOP wzdłuż granicy. Na podolsko - wołyńskim odcinku „zarobiła” w stosunku do roku zeszłego 1 godz. 33 min.

Stajemy w obliczu Polesia. Padają deszcze, jest wokół mokro i palącaka posuwa się bardzo wolno, z wielkim wysiłkiem, niesiona rękami

człowieka, któremu w butach czapie zimna woda. Niema już mowy o zdobyciu dalszej przewagi w czasie. W zeszłym roku było sucho i ciepło. Dziś prowadzi się nadulżką walkę, by chociaż nie stracić z zarobionego przednio czasu. Wysiłek daremny.

Już przy przeprawie przez Prypec zostaje tylko 5 minut uzyskanej na Podolu i Wołyniu przewagi. Zapada zmrok, tak że trudno po ciemku, pomocakowi posuwać się naprzód. W dzień można byłoby biec, przynajmniej chwilami. Teraz nawet nie zawsze możliwy jest szybki krok. Nieraz trzeba na gę z nogą przesuwając po waziatkłej kładce, by nie stracić w ciemnościach oparcia dla nog. Mimo wszelkich ostrożności, jeden z żołnierzy zwał się w lesie do jakiegoś kanału i z trudem zdołał wygramolić się.

Po prawej stronie od czasu do czasu wyłania się Szucz. Jej kręte wody zerbra się w połwiecie sączącego się z czmuru księżycu, jednak w lesie jest zupełnie ciemno. Dopiero, gdy ścieżka ka biegnie wzdłuż samego brzożku — rozjaśnia się na chwilę.

A jednak mimo wszystkich trudności żołnierze prowadzą bezładniejszą walkę i każda straconą sekundę oddają po upartym wysiłku.

Na odcinku 1121 — 1122 szeregowiec Adam Froszcowski z 16 baonu KOP wyczerpał swe sily do ostatka — oddał palczek i osunął się bezwładnie na ziemi. Było takich skromnych bohaterów sztafety napewno więcej.

Ramię sztafety wyłania się z lasu i na jedną chwilę wpada w smugę światła. To tor kolejowy, zalany księżycem. Właśnie przed chwilą poszedł do Rosji pocąg z polskim węglem i jeszcze na moście drą ższy.

Miljamy jak zaczarowana strażnica „Most”. Brzezimowe sztachetki, bramki, rzucone przez kanały — brzezimowe mostki, przystań na Słuczy — wszystkie srobrzy się w świetle księżycu i robi wrażenie jakiegoś bajkowego letniska, nie czatowni, strzegącej bezpieczeństwa kraju i patrzącej oko w oko błoźwiejkiej strażnicy na tamtym brzegu.

Szybkość sztafety przeszła oczekiwania. Spodziewano się jej tu dopiero za parę godzin. Tymczasem telefoniczne meldunki zapowiadały coraz to rychłej się nadjeżdżającej i wreszcie przeleciał żołnierz z błyszczącym w ręku futerałem.

A jednak czas zeszlórczony został już przekroczone. Na każdym odcinku tracono go coraz więcej, tak, że sztafeta biegnąca z pół nocy zaczęła zdobywać przewagę i można było przypuszczać, że skrzyżowania nie nastąpi bardejż na południe od prze-

widwanego miejsca pomiędzy Stołpcami a Zaslawiem.

Wreszcie 23.10. b. r. o godzinie 22 min. 16 sek. 45 nastąpiło skrzyżowanie przy słupie 703 kół strażnicy Bardzie na odcinku 6 baonu w okolicy Iwieniec.

Na terenie 3 brygady zaczęto nanowć wywalać przewagę i uwieczono też wysiłek pomyślnym skutkiem. 25 października o godz. 5 min. 10 sztafeta dosięgnęła styku granicy polsko - łotewskiej - rosyjskiej. W ten mi sciu rok temu kończył się bieg. Czas zeszlórczony 124 godz. 59 sek. Obecny — 119 godz. 10 minut, czyli, że zyskano 5 godzin 49 minut.

O godzinie 8.18 sztafeta była w Leopulu i odtąd poczęła posuwać się w terenie poljeziera łitewskiego, bądź to przeprawiając się, bądź omijając liczne jeziora.

26 października w południe sztafeta przeprawiła się przez Wilje i wkroczyła na odcinek Trok. Na drugi dzień o 5.40 zrana postawiono za sobą Niemiec i posuwano się już na terenie ostatniego 24 batalionu KOP.

Gonilem sztafetę, co sil w motorze. Mój Harley - Dawidson młotany z bok ku na bok po okropnel grudzie niewiarogodnych dróg litewskich, to grzęznięcy w występiącym z pod zalamanego lodu błocie, to popychamy naszymi rękami, jęcząc, trzaski się, sapąc. Wreszcie odmówił posłuszeństwa. „Nawallita kicha”.

Stajemy w polu na śniegu i zaczyna się reparacja. Trwa ona parę godzin, gdyż zepsuło się tylne koło motocyklu. Korzystam z gościnności pobliskiego obywatela, p. Dabrowskiego z Dowleczyższek. A tymczasem czuję, jak sztafeta mi ucieka. Potem pchamy 2 km, moto cykl do najbliższej szosy i pedymy co sil starczy do granicy. Jest już ciemno i chłodno, gdy wita mnie na progu strażnicy Gromadzkiej por. Putowski.

Sztafeta przeszła tu w południe, czyli pięć godzin temu. Nie miałem już więcej jej zobaczyć ani razu.

O godzinie 15 minut 12 sekund 49 dnia 27.X. szeregowiec z posterunku w suniego Bolcie — Augustyn Węgrzyk wśród ubolewych śniegów wzgórz kończył po 177 godzinach 12 minutach 49 sekundach biegu, wielką sztafetę wzdłuż granic wschodnich i północnych Rzeczypospolitej.

Porucznik Narcyz Misiewicz, dowódca 4 komp. 24 baonu KOP, ze strażnicy Stankuny, odebrał od niego srebrny futerał. Bez żadnych zgóło uroczyściosci nastąpiło otwarcie futerału. W jego wnętrzu spoczywało stormulowane w jednych, żołnierskich słowach podrozwienie.

„Dnia 20 października 1926 roku, godzina 6 rano. Do strażnicy Bolcie. Zale-

SPORT NA PROWINCJI

ŁOMŻA
W dniu święta młodzieży i przysposobienia wojskowego odbyły się zawody sportowe w stadionie 33 p. p. Program zawodów był bardzo szczypliwy, z tego może względu, że były to pierwsze u nas zawody lekkoatletyczne.

W pięcioboju uzyskano nast. klasyfikację: 1) Zarzecki 10 pkt. (gimn. im. Kościuski), 2) Rogowski 16 pkt. (Sem. Nauczycielski), 3) Zarzecki 16 pkt. (szkółka miernicza), 4) Sitek 17 pkt. (Sem. Nauczycielski), 5) Temarusz 20 pkt. (gimn. X. P. Skargi).

Rzut granatem: 1) Bossowski 59 m. 42 cm. (gimn. X. P. Skargi), 2) Lipko 47 mtr. 85 cm. (szkółka Handlowa), 3) Temarusz 46 mtr. 90 cm. (gimn. X. P. Skargi).

Skok wyszty: 1) Zarzecki 147 cm. (g. T. Kościuski), 2) Ciesliak 144 cm. (g. X. P. Skargi).

Rzut oszczepem: 1) Bossowski 37 m. 15 cm. (gimn. X. P. Skargi), 2) Temarusz 36 mtr. 96 cm. (gimn. X. P. Skargi), 3) Sitek 32 mtr. 95 cm. (Sem. Nauczycielski).

Bieg kolarski 2 km.: 1) Kowalski (gimn. X. P. Skargi), 2) Kraszewski (g. T. Kościuski), 3) Kupidowski (Semina rium Nauczycielski).

GRUDZIĄDZ
Zawody międzyszkolne, urządzone po raz pierwszy na boisku miejskim i urozmaicone przez udział K. S. „Baityku”, grupującego młodzież sportową z miaznuj polskiego w Gdańsku, dały wyniki następujące:

Panie, 60 mtr.: 1) Żyłkowska 9.6 s. (G. P., Gdańsk), 2) Klingbellówna (P. Sem., Grudziądz), 3) Linczykówna (Zak. Handl., Grudziądz). **Skok wdali:** 1) Żulawska (G. P., Gdańsk) 3.80 mtr., 2) Linczykówna (szk. H., Grudziądz) 3.61 mtr., 3) Klingbellówna (P. Sem., Grudziądz) 3.53. **Rzut dyskiem:** 1) Krynicka (G. Z., Grudziądz) 19.09 mtr., 2) Szczukówna (G. Z., Tczew) 18.79 mtr., 3) Neymandówna (G. P., Gdańsk) 18.36 mtr. **Piłka latająca:** Gimn. żeńskie, Grudziądz — Gimn. Polskie, Gdańsk 15:8, 15:4, 15:13 dla Grud. **Piłka koszykowa:** Państw. Sem. Naucz. — Gimn. Polskie, Gdańsk (drużyny żeńskie) 20:0 na korzyść Gdańska.

Panowie, 100 mtr.: 1) Czarnowski (T. P., Gdańsk) 12.8 sek., 2) Przychodni (G. Mat. przyr., Grudziądz), 3) Rybacki (P. Sem. N.), 800 mtr.: 1) Nowak (G. Klas., Grudziądz) 2.20", 2) Rybacki, 3) Linczyk. **Rzut dyskiem:** 1) Madaliński (Szk. H., Grudziądz) 26.67 mtr., 2) Rybacki (P. Sem. N., Grudziądz) 26.54, 3) Niemczyk (G. Klas., Grudziądz) 26.33 mtr. **Rzut oszczepem:** 1) Madaliński (Szk. H.) 41.02, 2) Leczkowski (G. Klas.), 3) Krefft (G. P., Gdańsk) 20.29 mtr. **Polewanie kula:** 1) Madaliński 9.93, 2) Rybacki (G. P., Gdańsk) 8.03 mtr., 3) Rybacki 7.36 mtr. **Piłka nożna:** G. klas. „Sparta” — G. P., Gdańsk „Baityk” 5:1.

VARIA KRAJOWE

Nowa dyskwalifikacja
Wiceprezes Pogoni lwowskiej, były kierownik sekcji piłki nożnej, mecnas dr. Buchelt został przez P. Z. P. N. zdyskwalifikowany na przeciąg 3 lat (!) za ogłoszenie otwartego listu do P. Z. P. N-u — przed zawodami Polska — Turcja.

W hiscie tym zarzucił dr. Buchelt P. Z. P. N-owi, że uprawia prywatę, polecając urządzić zawody z Turcją na boisku Czarnych, że P. Z. P. N. niszczy Pogoni, w końcu podniósł, że gracz: Orlitz i 3 łonecki niesłusznie zostali zdyskwalifikowani, wobec przeróżnych nieamatorskich spraw graczy krakowskich, o których P. Z. P. N. jest doskonale poinformowany.

Wyrok P. Z. P. N-u wywarł w lwowskich kołach sportowych bardzo niesympatyczne wrażenie i uważany jest raczej za akt zemsty, aniżeli za rodzaj sprawiedliwej kary.

Każdy sędzia i każdy trybunał ferując jakikolwiek wyrok, powinien baczyć, by z wyrokiem tym przed wyższą instancją się utrzymał. — P. Z. P. N-owi zdaje się jednak na tem. nie zależy, puszczając bowiem w świat hałaśliwe fajerwerki — w postaci swych dyskwalifikacji, które walne zgromadzenie zazwyczaj gasi.

Związek robotniczy stowarzyszeń sportowych ma zamiar jeszcze w roku bieżącym przeprowadzić ogólne robotnicze zawody bokserskie na Górnym Śląsku.

Lekkoatleci Skry, którzy mieli odwieźć lekkoatletów łotewskich, rewanżując się za ich gościnę w Warszawie, nie wyjadą w r. b. do Rygi, wskutek braku odpowiednich funduszy.

Rewizyte odłożono do roku przyszłego.

Olimpiada robotnicza odbędzie się w r. 1927 w Pradze. Związek czeski zabrał się gorliwie do pracy, rozsyłając komunikaty do prasy i zapraszania do związków i klubów polskich, niemieckich, fińskich, austriackich i t. p.

Dnia 7 listopada odbędzie się w Poznaniu ciekawe spotkanie o mistrzostwo Polski między Wartą a Pogonią, którego wynik rzuci nowe światło na ustosunkowanie się w tegorocznym mistrzostwie Polski szans finałistów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. A. W., Gdańsk. Dziękujemy uprzejmie. O wiadomości bardzo prosimy, — tylko szybko, niż ostatnia. Najlepiej — bezpośrednio po zawodach.

P. Krakowianin, Kraków. Dziękujemy za zwroćcenie uwagi.

P. W. Kulma, Płock. Współczujemy z panami, ale niestety pomóc nie możemy. Firma jest w Krakowie, — nasza redakcja w Warszawie. Radzimy przedstawić sprawę naczelnemu władzom harcerskim lub prośić o pomoc drużyny krakowskie.

DEPESE ZABRANICZNE
Mecz Polska — Austria, który miał się odbyć dnia 7 b. m. w Krakowie, odwołano. Powodem tego ma być podobno zbyt wielkie ryzyko finansowe P. Z. P. N-u. Spotkanie to odbędzie się prawdopodobnie w maju r. 1927.

Czechosłowacja — Włochy 3:1. Spotkanie między państwami między Włochami a Czechosłowakami odbyło się w Pradze wobec 25,000 publiczności.

Młodzi zawodowcy włoscy, mimo bardzo słabej formy, spowodowanej początkiem sezonu footballowego, fudził się nadzieją zwycięstwa. Istotnie zapał dał im przewagę, której jednak wykorzystać nie umieli.

Pierwsze piętnaście minut należy do Czechów, którzy uzyskali przez Pucę i Capka 2 bramki. Włochi zdobywają jedyny punkt z kombinacji Magnozzi — Levratto.

Przewaga Czechów kończy się i aż do ostatniej minuty atak Włochów gnienie. Szereg strzałów broni jednak fenomenalnie bramkarz czeski — Planicka. Jeden z wypadków czeskich wzięczy bramka — Capek.

Z Czechów, grających poniżej swej formy, wyróżnił się Capek, Puc, Podbrasil w ataku i Planicka w bramce; u Włochów atak z Levratto na czele, Jani w pomocy, Calligaris w obronie i bramkarz — Combi.

Sędziował Gerz z Budapesztu, popełniając szereg błędów w „spalonych”, które uniemożliwiły Włochom wyzyskanie pewnych sytuacji.

Niemcy — Holandia, mecz międzypaństwowy, rozegrany wobec 30,000 widzów w Amsterdamie, przyniósł wygraną 3:2 Niemcom.

Mistrzostwa węgierskie dały wyniki: Hungaria — Vasa 3:1; Upesti — Barta 3:0; Kispesti — III Ker 2:2; Nemzeti — Sabaria 5:2. Spotkanie międzynarodowe F. T. C. — Klnizsi (mistrz Rumunii) 3:2.

W mistrzostwach austriackich prowadzi B. A. C. po wygranej z Vienna 4:2; W. A. C. — Sportclub 4:2; Slovan — Simmering 2:2; Amateura — Hakoah 2:2; Rapid — Rudolfshutgel 3:1; Wacker — Admira 3:3.

Thorwald Norling
b. mistrz Szwecji, rekordzista skandy-nawski, uczestnik Olimpiady roku 1912 — 1920 u

Mistrz sztuki jeździeckiej rtm. Królikiewicz

o podróży polskiej drużyny hipicznej do Ameryki

Chłuba kawalerii polskiej rtm. Adam Królikiewicz, zaliczany powszechnie do grona najsłynniejszych jeźdźców świata, przed swym wyjazdem do Ameryki po nowe laury, udzielił nam uprzejmie wywiadu.

Przed tą pierwszą amerykańską wyprawą hipiczną polskiej, a zarazem przed pierwszym oficjalnym startem drużyny polskiej na ziemi amerykańskiej, cały nasz świat sportowy jest pełen ciekawości, lecz zarazem także i pewnego niepokojem. Każdemu nasuwa się pytanie, czy zwycięzcy z Nicei zatriumfują też w metropoli Stanów Zjednoczonych? Czy, mimo odmiennych warunków, zdoła swą mistrzowską, niezmówną sztuką pokonać przeciżce się trudności i zaimponować Yankeeom?



RTM. KRÓLIKIEWICZ

Jeden z najlepszych jeźdźców świata, triumfator VIII Igrzysk Olimpijskich w Paryżu i wielu innych konkursów zagranicznych, — opowiada nam o swym wyjeździe za ocean.

— Jedziemy do Ameryki prawie że jedynie dla celów propagandowych — oświadczył nam na wstępie rtm. Królikiewicz. Konkursy hipiczne w Ameryce nie mają nic wspólnego ze sportem olimpijskim, takim, jakim my go rozumiemy. Amerykanie przenoszą wszystkie sporty do hal i robią z nich cyrk. Jesteśmy przyzwyczajeni do jazdy w otwartym terenie, do naturalnych przeszkód, do zawodów o charakterze wojskowym i sportowym. Cyrk amerykański służy wcale nie celom. Jedziemy tam, podkreślam to, wyłącznie dla propagandy.

— Jaki jest program wycieczki Państwa?

— Jedziemy przedewszystkiem do Nowego Jorku, gdzie po 9 dniach podróży morskiej z Antwerpii, stanemy 14 listopada. Bedziemy mieli więc tydzień czasu na wypoczynek, który będzie szczególnie ważny dla naszych koni. Między 22 a 30 listopada, odbędą się wielkie zawody w „Madison Square Garden”, które przypuszczalnie obejmą wad będąc ponad 8 konkursów. Szczegółowe programy nie są nam znane. Potem prawdopodobnie pojedziemy jeszcze do Chicago i do Filadelfii. Jeżeli zawody tam dojdą do skutku, nie wrócimy do kraju wcześniej, jak na Boże Narodzenie.

Wyruszymy z Antwerpii razem z Francuzami, Belgiami i Holendrami. Prawdopodobnie pojadą też do Ameryki Hiszpanie, Portugalczycy i Szwedzi.

— Która z tych narodowości uważa pan rotmistrz za najgroźniejszą dla naszej ekipy?

— Na pierwszym miejscu stawiam Włochów i Francuzów, następnie zaś Hiszpanów i Belgów.

— A Amerykanie?

O ile sędzić mogę od czasów ostatniej Olimpiady, sztuka jazdy konnej w Ameryce nie posunęła się zbytnio naprzód. Niewątpliwie udać im się może wiele, ale zawiązać to będą tylko warunkom, w jakich się znajdują. Przedewszystkiem więc, mieć oni będą konie zupełnie wypoczęte, podczas gdy nasze mieć będą za sobą podróż oceaniczną, która nie wiadomo jak wypadnie. Nie wiemy również jak poszczególnie konie będą ją znosić. Zależać to będzie od ich nerwowości. Drugim ważnym czynnikiem jest to, że gospodarze są przyzwyczajeni do jazdy wieczornej w halach, przy pełnym świetle elektrycznym.

Na naszych koniach taka zmiana warunków odbijała się bardzo ujemnie.

W Medjolanie i w londyńskim „Olympia Hallu” konie nasze czuły się niewojno.

Jestem przekonany, że jeźdźcy amerykańscy w otwartym terenie dawałoby sobie o wiele trudniej rady ze swoimi koniami. Jeżdżą oni po cow-boy'sku, zdy konkursowej takiej, jak ją rozumiemy w Europie.



„LUCZNIK” PROF. WITTIGA

naprosta wędrowna umiędowana dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce. W r. ub zdobyła go Polonia, obecnie zaś — A. Z. S.

— A co pan rotmistrz mógłby powiedzieć o sobie?

— Co do siebie, czuję się nie dość pewnie, gdyż mam konie, na które nie zupełnie mogę liczyć.

Dawniej posiadałem zawsze przynajmniej jednego konia pewnego: był nim albo Jasiek, albo Pikador. Pierwszy przeszedł do emerytury, drugiego w przededniu emerytury sprzedałem. Pikador ma lat 17 i karjera jego już się kończy. W każdym razie, gdybym był wędrował w Włoszech, że czeka nas wyprawa amerykańska, nigdybym się z tym Pikadorem nie był rozstawał.

— Mam obecnie moją własnego Unigena i rządowego Jacka. Chciałem spróbować sobie z Grudziądą Rewellia, na którym wygrałem konkurs o nagrodę p. Prezydenta, a który byłby pewniejszy od nich obudwu; niestety w drodze w wagonie został on tak dotkliwie kopnięty przez innego konia, że jest na dłuższy czas hors de combat. A szkoda! Unigeno jest koni znakomity, ale zmianierowany. Bierze on wspaniale wysokie przeszkody — posiadam na nim rekord polski, 2 m. 10 ctm., przycem przy 2 m. 20 ctm. dwukrotnie zrzucił on barjerę tylko zadem.

Jednak jako koni konkursowy jest Unigeno niepewny. Konie skaczące na rekord wysokości, zazwyczaj lekceważą sobie małe przeszkody i haniebnie je zrzucają. Przede mną nikt na Unigenie nie wygrał żadnego konkursu.

— A Jacek?

— Jacek, jedyny uczeń naszej wyprawy, który już był za Atlantykiem, jest koniem amerykańskim i będzie się tam podobał. Jest to typowy „puler”, koni dzięki, który korzysta z każdej okazji, by się jeźdźcowi wyrwać i ponieść go. W ten sposób na Olimpiadzie wyrwał się on por. Szoslandowi po bardzo ładnym parcours'ie, poniósł go, i że skoczył na „talus”, z którego się stoczył. Jeździł na nim kolejno rtm. Chojceki, płk. Römmel, mjr. Exe, por. Szosland, rtm. Dobrzański i ja. Siedziałem na nim... 3 razy w życiu. Po raz czwarty wsiadłem na Madison Square. Pod czas lotu nad przeszkodą trzeba dać koniowi swobodę. „Puler” korzysta z te-

go, bierze na kiel i ponosi. Dobrze, jeśli następna przeszkoda jest daleka i jest czas go opanować. Ale w halach przeszkody są blisko siebie.

— Więcej liczę na mjr. Toczka, który posiada najlepsze konie w Polsce — Faworyta i Hamleta. Anglo - normand Hamlet jest bezsprzecznie jednym z najlepszych dziś koni na kontynencie. Wystarczy powiedzieć, że jednego dnia ustanowił on rekord wysokości owe 2 m. 10 (jednocześnie z Unigenem podemną), nazajutrz zaś wygrał konkurs! Z temi koniami można zrobić bardzo wiele. Por. Szosland ma pięknej krwi angiłka, Morinusa i Redgilda. Konie również bardzo dobre. I na niego liczę bardzo poważnie.



WŁADYSŁAW KARASIAK

doskonały piłkarz łódzki, wielokrotny reprezentacyjny obrońca Polski, z którym wywiad drukujemy na 5 str.

NAJSILNIEJSZY CZŁOWIEK ŚWIATA KAROL RIGOULOT

Słowo „ciężka atletyka” lub „ciężki atleta”, jako skolejarzenie myślowe, stwarza nam obraz indywiduum o potężnych barach i wielkich brylowatych mięśniach, ruszającego się ciężko i powoli. Takimi też są istotnie w większości wypadków zawodnicy, oddający się tej gałęzi sportu.

Najsilniejszy człowiek świata, jeden z najlepszych atletów wszystkich czasów, Charles Rigoulot, jest wczorajszym zaprzeczeniem tej reguły. Nie co do swej budowy i warunków fizycznych. Jego potężna, barczysta postać, nabrzmiała mięśniami, oznajmia nam bowiem zdaleka o niezwykłej jego sile.

Lecz mięśnie Rigoulota mają jeszcze inną niezwykle cenną właściwość: szybkość i sprężystość. Wzory te, pozwoliły mu rozpocząć swą karierę sportową w sposób niezwykle dla atlety.

Od wczesnej młodości, zamiast codziennych ćwiczeń hantlami, zajmował się gimnastyką i lekkoatletyką: w 15 roku życia t. i. osiem lat temu, debiutował na bieżniach paryskich, osiągając na 100 mtr. 11,4, a w rzucie kulą — 11,25 mtr. Rezultaty jak na młodego chłopca doskonale, rokujące mu świetną przyszłość w tej dziedzinie.

W parę lat później widzimy młodego Charlesa na boisku, oddającego się z zapalem... piłce nożnej. Parę lat pracy, i niezwykle jego zdolności sportowe, znajdują wyraz: zostaje reprezentacyjnym graczem Francji i w 20 roku życia broni trzykrotnie jej barw.

Teraz dopiero, oko znawcy odkrywa w Rigoulocie jego największy talent sportowy — siłę.

Po krótkim treningu, pierwszy występ rozpoczął nieprzewidywaną serię sukcesów. Z dnia na dzień padają rekordy światowe, rezultaty wieloletniej pra-

cy ludzkiej, bite przez niego, parcygodniowe dziecko ciężkiej atletyki.

Rewelacyjne występy 20-letniego chłopca wywołują wrzawę na łamach prasy. Nie wierzą mu, jest obwieszony po wszystkich miastach Francji, a wreszcie Europy. I tak przez dwa lata...

Ludzie przyzwyczajają się do tego występów, uwiecznionych każdorazowo nowym rekordem. Usuwają się więc trochę w cień.

I nagle znowu rewelacyjna wiadomość. Człowiek, który dźwigał ciężary centnarowe z szybkością centymetrów na minutę na zamiar zmusić mięśnie do pracy z szybkością 50 metrów na sekundę.

Chce zostać bokserem, mistrzem świata, tak jak jest mistrzem atletyki. Wiadomości z ringu treningowego nadchodzą pomyślnie, manager jego rokuje mu wielką przyszłość.

A przecież wielu atletów próbowało już zawodu boksera, i zawsze bez rezultatu. W najlepszym wypadku osiągnęli zaledwie niezłą klasę.

W międzyczasie treningu bokserkiego, którego rezultaty nie są jeszcze znane naszemu okółowi, Rigoulot przypomniał się publiczności występem atletycznym.

Wyzwany przez Alzina (Marsylla) stanął z nim w szranki w ubiegłym tygodniu. Pokonał go naturalnie dwukrotnie i znowu padło parę rekordów.

W ośmiobojku osiągnął 983 kg. wobec 902 kg. Alzina. W czterobojku: Rigoulot — 460 kg., Alzina — 402 kg. Nowe

rekordy światowe, które ustalił ten fenomen siły: rwanie prawą — 105,5 kg., lewą — 95,5 kg., oburącz — 133,5 kg.

Niewyczerpana fantazja warunków fizycznych Rigoulota, przyniesie zapewne jeszcze wiele niespodzianek sportowemu światu.

Żałuję ogromnie, że nie mogą jechać z nami rtm. Dziaduński, rtm. Dobrzański i por. Antoniewicz, których uważam za jednych z najznakomitszych naszych jeźdźców. Niestety, jednak, różne okoliczności a głównie brak koni za decydowały o tem, że do Ameryki jedziemy właśnie my trzej.

Na tem skończyliśmy naszą rozmowę z wielkim asem polskiego sportu, dziękując mu gorąco za jego uprzejme objaśnienia i zęgnając go w zupełnym spokoju i pewności, że powróty się w Nowym Jorku to, co tyle razy dokonało było w Starym Świecie.

WETERANI SPORTU KOLARSKIEGO nie pragną rozbrojenia

Wieloma przykładami zdołano już dość dawno wystarczająco udowodnić, że sport racjonalnie uprawiany jest w stanie zapewnić swym adeptom doskonałe warunki fizyczne na długie lata. Urzynie ponadto człowieka w tym, niezmiernie wartościowym nastroju psychicznym, w którym nie ustaje on w ustawicznej pracy doskonalenia się, w którym zdolny jest prowadzić energicznie tryb pracy i życia.



FAUCHEUX (Fr.)

znany publiczności warszawskiej kolarz paryski pokonał ostatnio Micharda i Moeskopsa.

Nie wszystkim natomiast, być może, jest wiadome, że czynny sportowiec, przyzwyczajony i zakochany w momentach cudownej walki o zwycięstwo, nie łatwo rezygnuje z treści zawodów sportowych, nie łatwo przechodzi do bierności roli widza, zmuszony przez czas do zrezygnowania ze stanowiska aktywnego aktora sportu.

Szczególną wytrwałością i powodziem w tej walce z czasem odznaczają się zagraniczni sportowcy — kolarze. Z tych względów zasługują oni na bezsprzeczną uwagę, poświęćmy im tedy kilka minut uwagi.

Oto maleńka galeria dobranych weteranów — kolarzy, którzy wciąż jeszcze walczą o swe stanowisko czynne w roli zawodników.

Sprinter francuski, Schilles, który w r. b. zdobył zawodowe mistrzostwo Francji, już przed dwudziestoma laty zdobył II miejsce, jako amator, w ówczesnym mistrzostwie swego kraju. Obecnie liczy on 38 lat i młodszy jest zaledwie o 4 lata od swego najgroźniejszego rywala — rodaka, sprintera Poulaina, którego właśnie w r. b. zepchnął na drugie miejsce.

Wymieniony Poulain, liczy lat 42 i zo stał po raz pierwszy mistrzem Francji i świata w sprincie w roku 1905. Ładna i długa karjera!

Rówieśnikiem Schillesa jest i dziś jeszcze znakomity sprinter angielski, Bailey. Znany stayer francuski, Seres, debiutował w kolarstwie w roku 1896, w wieku lat 19, obecnie liczy więc 49 lat...

Thornwald, sześciokrotny mistrz świata, urodzony w r. 1877, rezygnuje przed paroma tygodniami.

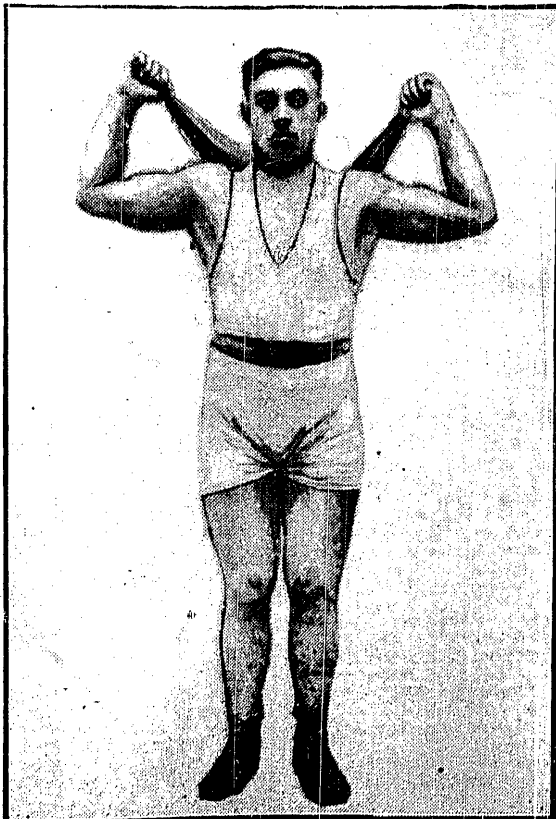
Guignard, człowiek, który pierwszy przebył 100 km. na godzinie, debiutował w roku 1892, zaś w roku 1894 odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo na szosie Paryż — Besancon, w wieku lat 18. Liczy obecnie lat ponad 50, zrezygnował zaś z roli czynnego zawodnika zaledwie przed paroma miesiącami.

Jeśli wrócimy uwagę na czynnych szosowców, przekraczających czterdzieście, a pomimo to wciąż jeszcze niezwykle groźnych dla kolarzy młodego pokolenia, wypadnie nam zacytować następujących: Eugenjusz Christophe, urodzony w r. 1885, a który w roku bieżącym doskonale spisał się w biegu Bordeaux — Paryż. Jan Alavoine, urodzony w r. 1888, który jest najstarszym szosowcem francuskim obok Christophea. A przecież w roku bieżącym brał udział w Tour de France! Karjera jego obejmuje 23 lata czynnego życia zawodnika. Jako amator debiutował w r. 1903.

Młodymi wśród szosowców, a przede wszystkim młodymi wśród starych — są zawodnicy tej miary, co: Henryk Pellissier, lat 38, el campionissimo Girardengo, sławny szampior włoski, lat 32, Botteccchia — 33 l. i wielu innych, mniejszej miary, jak: Franciszek Pellissier, Bellenger, Jacquinot i t. d.

Wszyscy oni marzą o jaknajdłuższej czynnej karierze sportowca, wszyscy pragną za wszelką cenę odsunąć od siebie fatalną chwilę „złożenia broni”.

K. M.



KAROL RIGOULOT

fenomenalny atleta francuski, zyskał sobie zaszczytne miano najsilniejszego człowieka świata.

NAJBLIŻSZE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE Amsterdam, Los Angeles, Berlin

Wspaniała rewia sportu światowego, jaką jest olimpiada, nakłada na organizatorów szaszczytne, lecz nader kosztowne i odpowiedzialne obowiązki.

Holandia, której przypada w udziale zaszczyt goszczenia drużyn olimpijskich w 1928 r., długo się wahała, zanim ostatecznie, po zapewnieniu sobie odpowiednich funduszy, definitywnie podjęła się organizacji igrzysk amsterdamskich.

Zanim otworzymy obraz ogromnych wysiłków i kosztów, które są udziałem holenderskiego komitetu olimpijskiego, w paru słowach powiemy o losach przyszłych świat sportowych r. 1932 i 36.

Ameryka, walcząca już od dłuższego czasu, o powierzenie jej organizacji igrzysk, dopięła w końcu swego.

Jej zasługi sportowe zniwelowały w końcu odległość, dzielącą ją od kontynentu Europy, i związane z tem ogromne koszty wypraw olimpijskich, odbywających wszak podróży na własny koszt. Tak więc r. 1932 urzynie kwiat sportu światowego na arenie Los Angeles w Kalifornii.

Czy jednak istotnie ów kwiat przybędzie na drugi koniec świata? — Można w to mocno powątpiewać, gdyż sama podróż kosztuje około 4,000 zł., od osoby i wątpimy czy Stara Ziemia zdobydzie się na godną siebie reprezentację.

Chyba, że przebogate St. Zjednoczone udzieli wydatnej pomocy finansowej i zmniejszą koszty podróży i utrzymania.

O zaszczyt urzędzenia olimpiady r. 1936 zabiegają Niemcy. Do niedawna nie uznani przez sport zachodni, dzięki zmianie konstytucji politycznych, dzięki traktatom lokarneskim i genewskim, wkroczyli oni na forum międzynarodowe i zajęli odrazu należne ich rozwojowi sportowemu miejsce.

R. 1916 miał być rokiem olimpiady w Berlinie. Wojna światowa uniemożliwiła odbycie się igrzysk. Dziś, kiedy wolna i jej sprawcy zostały mniej więcej zlikwidowane, Niemcy żądają znowu należnych im praw. R. 1936 urzyz więc współzawodników olimpijskich na stadionie grunewaldzkim w Berlinie.

O wspaniałości przygotowań komitetu olimpijskiego Holandii, świadczą dobitnie cyfry ogłoszonego przezeń budżetu.

W dochodach, wyrażających się sumą 8,260,000 złotych, figurują przede wszystkim zapomogi rządu, gminy, kolonii i społeczeństwa; pożyczka olimpijska — 1,850,000 zł., różne ofiary: 2,682,500 zł., subwencja m. Amsterdamu 925,000 zł., ofiary prywatne 650,000 zł. Dochody komitetu z biletów wejściowych, sprzedaży znaczków olimpijskich, pism i t. d. 1,300,000 zł.

Rozchody — 8,120,000 zł. w tem budowa: stadionu — 2,900,000 zł., toru kolarzkiego — 260,000 zł., bieżni — 240,000

zł., budynków do szermierki, ciężkiej atletyki — 410,000 zł., odpowiednie uogulowanie dojazdu do stadionu i jego konserwacja — 1,000,000 zł., koszty utrzymania zawodników zagranicznych — 270,000 zł., koszty medalów i nagród — 90,000 zł., reklama — 225,000 złotych.

Ogromna suma bilansu, nie osiąga jednak tej, jaka była preliminowana na olimpiadę paryską.



MUELLER (Niem.)

Świetny motocyklista berliński, ustanowił 3 nowe rekordy światowe.

Niestety jednak i ta suma jest jeszcze papierowa, albowiem znaczna część ofiar i zapomóg dotąd nie wpłynęła. Komitet holenderski jednak jest już tak zaawansowany, że odwołać olimpiady nie może i, bez względu na nie, doboru, w 1928 urzynie w Amsterdamie heroiczną walkę o pierwszeństwo w świecie sportowym.

TADEUSZ SEMADENI

NOWY KRÓL RINGU BOKSERSKIEGO
GENE TUNNEY - POGROMCA DEMPSEYA

Rzadko kiedy osoba nowego mistrza świata, w sportach tak popularnych, jak boks, jest tak mało znana, jak postać Eugeniusza Tunneya.

I jakkolwiek od paru lat nazwiska jego i Tommy Gibbonsa, stawały się głośnie, jako nazwiska przypuszczalnych „challengerów” Dempseya, do chwili ostatniej brakowało nawet fachowej prasie zachodnio-europejskiej bliższych szczegółów, dotyczących osoby Tunneya.

Kim i jakim bokserem jest Gene Tunney? Mamy co do tego sprzeczne wiadomości. Nawet jego wzrost i wagę podają rozmaicie poszczególne pisma.

Według „New York Herald”, w dniu meczu Tunney ważył 84 kg. przy wzroście 187 cm., podczas gdy Dempsey miał 185 i pół cm. i 86 kg.

Inne informacje, zaczerpnięte z źródła amerykańskiego, podaje „Auto”. Według nich Tunney ważył 90 kg. przy wzroście 1 m. 81, podczas gdy Dempsey miał o całe 3 kg. mniej przy wzroście 1 m. 85.

Gene Tunney (czytaj Dzin Tenny), pod względem swego stylu w boksie, jest czymś pośrednim między Carpentierem a Firpem. Technika oczywiście nie dorównywa francuskiemu wirtuozy; nie jest też tak potężna, tępą i bezmyślną maszyną do bicia, twardym „puncherem” w rodzaju Firpa, lub Paolina, u których wszystkie niemal walory bokserskie zamknięte są w mięśniach.

Tunney jest pięściarzem podobnym do Dempseya: łączy on w sobie wszystkie jego zalety, w równej, mniej więcej, mierze rozwinięte: siłę, wytrzymałość, technikę i inteligencję.

Fotografie nowego mistrza pokazują nam jego miłą powierzchowność, twarz inteligentną, o rysach dość wytwornych, czem odbija on bardzo rażąco od wielu swych poprzedników i kolegów, od różnych Dempseyów, Firpów, Paolinów, Sikkich czy Johnsonów.

Tunney znajduje się dziś, zdaniem „autorzytetów”, u szczytu swej formy. Walcząc od szeregu lat, i mając za sobą szereg triumfów nieprzeciętnych, przygotował on się należycie do decydującego spotkania, na które nie ważył się przedwcześnie. Mimo to, większość tych „autorzytetów” nie wątpi ani na chwilę w zwycięstwo Dempseya.

Wszak słynny manager Carpentier, Descamps, który obu przeciwników wielkiego Georgesa znać musiał doskonale, oświadczył w przeddzień meczu, że co do pełnego triumfu Dempseya nie może mieć najmniejszych wątpliwości. Było to zresztą zdanie wątpliwość. Po meczu nastąpiło rozczarowanie, i uznano znów prawie jednogłośnie, że jeżeli Dempsey przegrał, to tylko dlatego, że od dłuższego czasu uchylał się od walk, a zwykły trening ze sparring-partnerami nie zastąpi nigdy tego, co dają bokserowi zawody.

Sam „Tiger Jack” też był pewny siebie. Oświadczył przed meczem krótko, że nigdy nie czuł się tak doskonale przygotowanym, i że zwycięży przez knock-out. Nie wiadomo ostatecznie czy było to jego wewnętrzne przekonanie, czy też chęć skonsternowania przeciwnika.

Tunneya jednak skonsternować nie jest łatwo. O ile bowiem Firpo, stojąc na ringu przeciw Dempseyowi, niezwykłym swym zdenerwowaniem wskazywał zgóry na to, że musi przegrać, i że zwycięzca musi być stojący w przeciwnym rogu niewzruszony, spokojny, mistrz świata, o tyle Gene Tunney zważył dobrze swe szanse, zrozumiał, że przy równej sile i równej technice, młodość i ambicja muszą zwyciężyć.

Nowy mistrz świata, urodzony w r. 1898 w Nowym Jorku, a więc o trzy lata młodszego od Dempseya, rozpoczął karierę bokserską dość późno, bo około 20 roku życia.

HARRY GREB

Bezsilna śmierć zabrała, w kwiecie wieku i pełni sił, z pośród elity sportowców świata, jednego z najwybitniejszych bokserów, wagi średniej, Harry Greba.

Urodzony 7 czerwca 1894 r. w Pittsburgu (U. S. A.), a więc liczący zaledwie 31 lat, Harry Greb, Niemiec z pochodzenia, jako 19-letni chłopak rozpoczął swą karierę na ringu, odnosząc błyskawicznie zwycięstwo k-o. nad Lloydem Crutcherem.

Zmienił wówczas nazwisko na Greb (odwrotny porządek liter), został zawodowcem i rozpoczął triumfalny, zwycięski pochód przez ringi Ameryki.

W ciągu swej kariery bokserskiej stoczył 248 walk, z czego wygrał 51 k-o., 48 na punkty, 144 „niedocisnął”; 5 razy tylko uległ, w tem raz k-o.

Między swymi przeciwnikami liczył takie sławy, jak Tommy Gibbons, Bartley Madden, Jack Renault, Soldier Jones, Bimboat Smith, wszyscy wagi ciężkiej.

Tytuł mistrza świata wagi średniej uzyskał 31.8.23 r. po wspaniałym, 15-rundowym spotkaniu, w którym pokonał Johnny Wilsona.

Największymi sukcesami jego kariery były wygrane 17.10.24 z Frankiem Moodym, 10 dni później z Tedem Moorem i 3.7.25 r. z Micky Walkerem.

Z obecnym mistrzem świata, wagi ciężkiej, Gene Tunneym walczył pięciokrotnie, dwa razy mu uległ, raz go pokonał i dwukrotnie osiągnął wynik nierozstrzygnięty.

Jedyną porażkę przez k-o. zadał mu na początku jego kariery Joe Ship. Niesłychanie odważny, nie odmawiał nikomu; często dawał handicap 20 kilo wagi i wygrywał.

Niezwykły technik, zgrabny, ruchliwy, szybki, o silnym, jak na jego wagę, punchu, zasłużył swymi walkami na przydomek „Wiatrak pittsburski”.

W sześć tygodni po spotkaniu z Wal kerem tragiczny wypadek samochodowy, przeczał na zawsze pasmo jego zwycięstw.

Ciężko poraniony, wyleczył się, lecz tylko pozornie. Jego pierwsza walka po wyzdrowieniu 22 lutego r. b. zakończyła się porażką i utratą tytułu mistrza do murzyna Tiger Flowersa.

Komplikacje powstałe wskutek przedwczesnej walki, wywołały gangrenę no sa. Dnia 22 ub. m. poddał się Greb w Nowym Jorku operacji. Pod nożem chirurga zmarł, nie obudzwszy się nawet z narkozy.

Był doprawdy wielkim mistrzem boksu.

Jako adept marynarki angielskiej przeszedł obowiązkową w wojsku, szkołę boksu i przy tej okazji, odkrył w sobie niezwykle walory pięściarza.

Na „igrzyskach międzynarodowych” r. 1919 w Stade Pershing w Paryżu, bronił z powodzeniem honoru armii U. S. A.

Pierwsze jego mecze oficjalne, jako zawodowca, miały miejsce w roku 1919, kiedy Jack Dempsey był już mistrzem świata. W ciągu roku 1919 i 1920 walczył 16 razy, w 14 wypadkach zwyciężając przez knock-out, w dwa tylko uzyskując wynik remisowy.

W r. 1921 przegrywa po raz pierwszy: Herbert Crossley bije go k-o. w 7 rundzie. W tym samym jednak roku Tunney „zadaje” 6 knock-outów i uzyskuje jedno zwycięstwo na punkty, nad bokserem mało renowowanym.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnie. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskycgo, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagi; uzyskuje wreszcie nierozgraną z Charlie Welnerem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnym spotkaniem, bije już przez k-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedyna zostaje nierozgraną.

W roku następnym Tunney oszczędza się, walczy rzadziej. Bijąc raz jeszcze na punkty Harry Greba, zdobywa Tunney pierwszy oficjalny tytuł: zostaje mistrzem Ameryki w wadze półciężkiej. Rewanż kończy się wygraną H. Greba na punkty. Do knock-outów nie ma w tym roku Tunney szczęścia. Poza meczami z Grebem, dwa razy zwycięża na punkty i uzyskuje dwie nierozegrane.

Intensywniej pracuje w r. 1924. W roku tym ma jeszcze jeden mecz z Harry Grebem, tym razem zakończony „Spalę decyzji”. Mistrza Europy Erminia Szalę bije przez dyskwalifikację. Głośnym stało się dopiero przez mecz swój z Carpentierem. Nad chylącym się już do unadku królem boksu, ma Tunney bardzo znaczącą przewagę. Po długiej i uciążliwej walce, wobec wściegłego w powietrzu pogromu Carpentier’a, sądziła mecz przetrwał, przynajmniej Tunneyowi zwycięstwo. Trzy knock-outy dwa zwycięstwa na punkty i jedna nierozegrana z Delaneyem, dopełniają programu roku 1924.

W roku zeszłym wreszcie, po raz piąty walczył on z upartym Grebem, któremu i teraz udało się uzyskać nierozstrzygnięta. Wielkim triumfem Tunneya, wrótczym mu świetną przyszłość, jest jego zwycięstwo, przez knock-out, w 12 rundzie, nad Tommy Gibbons, którego Dempsey zdołał pokonać tylko na punkty. Jeszcze dwa knock-outy, jeszcze jedno zwycięstwo na punkty, i na ten koniec.

W roku bieżącym Tunney zyskiwał do wielkiego meczu bardzo starannie. Nie walczył też ani razu. Zrezygnował ten bokser ułamił przez całą swą karierę w ten sposób dobrać przeciwników, że raz tylko zeszł z ringu pokonany.

Wiedział doskonale kiedy rzucić Dempseyowi rekawice. Rozumiał dobrze, że gdyby był uczynił to rok, czy dwa lata, wcześniej, byłby bezapelacyjnie pobity, i tam sam zdobyłby najszlachetniejszego tytułu bokserskiego miaby, jeżeli nie uniemożliwione, to w każdym razie znacznie utrudnione.

Jak długo Tunney utrzyma mistrzostwo świata? Kto jest dziś dla niego najgroźniejszym przeciwnikiem? Jakich czas przyspoczą, że Harry Willis, który naprosto wyzwał Dempseya. Legendy o walorach Willis’a okazały się jednak mocno przesadzone, skoro ostatnio, murzyn został pokonany przez boksera wcale nie wybitnego, jakim jest Jack Sharkey. Wprawdzie zwycięstwo miało miejsce przez dyskwalifikację, jednak decyzja sędziów wypadła w moim mieniu, kiedy Willis oszłomiony chwiał się na nogach, i bliski był knock-outu.

Szwed Harry Persson, bokser o ogromnej sile uderzenia, który wyzwał ostatnio Tunneya, nie wydaje się przeciwnikiem groźnym. Lepszym bowiem od Dempseya nie jest on napewno.

Niewątpliwie najniebezpieczniejszym jest w dalszym ciągu „Tiger Jack” timbar dzieł, że nie można uważać go za zwycięzcę, który zgłasza. Znajduje się on w pełni sił, a ostatnia nauka, każe mu się do rewanzu przygotować bardziej pieczołowicie.

Aczkolwiek Tunney ma za sobą bardzo poważne atuty, wynik meczu tego stoł pod wielkim znakiem zapytania.

Gdyby z rewanzu z Dempseym zdołał wyisnąć Tunney zwycięsko — zapewne nieprędko oddałby swój tytuł. Należy bowiem na obu półkulach trudno znaleźć drugiego pięściarza tej miary.

W roku następnym Tunney oszczędza się, walczy rzadziej. Bijąc raz jeszcze na punkty Harry Greba, zdobywa Tunney pierwszy oficjalny tytuł: zostaje mistrzem Ameryki w wadze półciężkiej. Rewanż kończy się wygraną H. Greba na punkty. Do knock-outów nie ma w tym roku Tunney szczęścia. Poza meczami z Grebem, dwa razy zwycięża na punkty i uzyskuje dwie nierozegrane.

Intensywniej pracuje w r. 1924. W roku tym ma jeszcze jeden mecz z Harry Grebem, tym razem zakończony „Spalę decyzji”. Mistrza Europy Erminia Szalę bije przez dyskwalifikację. Głośnym stało się dopiero przez mecz swój z Carpentierem. Nad chylącym się już do unadku królem boksu, ma Tunney bardzo znaczącą przewagę. Po długiej i uciążliwej walce, wobec wściegłego w powietrzu pogromu Carpentier’a, sądziła mecz przetrwał, przynajmniej Tunneyowi zwycięstwo. Trzy knock-outy dwa zwycięstwa na punkty i jedna nierozegrana z Delaneyem, dopełniają programu roku 1924.

W roku zeszłym wreszcie, po raz piąty walczył on z upartym Grebem, któremu i teraz udało się uzyskać nierozstrzygnięta. Wielkim triumfem Tunneya, wrótczym mu świetną przyszłość, jest jego zwycięstwo, przez knock-out, w 12 rundzie, nad Tommy Gibbons, którego Dempsey zdołał pokonać tylko na punkty. Jeszcze dwa knock-outy, jeszcze jedno zwycięstwo na punkty, i na ten koniec.

W roku bieżącym Tunney zyskiwał do wielkiego meczu bardzo starannie. Nie walczył też ani razu. Zrezygnował ten bokser ułamił przez całą swą karierę w ten sposób dobrać przeciwników, że raz tylko zeszł z ringu pokonany.

Wiedział doskonale kiedy rzucić Dempseyowi rekawice. Rozumiał dobrze, że gdyby był uczynił to rok, czy dwa lata, wcześniej, byłby bezapelacyjnie pobity, i tam sam zdobyłby najszlachetniejszego tytułu bokserskiego miaby, jeżeli nie uniemożliwione, to w każdym razie znacznie utrudnione.

Jak długo Tunney utrzyma mistrzostwo świata? Kto jest dziś dla niego najgroźniejszym przeciwnikiem? Jakich czas przyspoczą, że Harry Willis, który naprosto wyzwał Dempseya. Legendy o walorach Willis’a okazały się jednak mocno przesadzone, skoro ostatnio, murzyn został pokonany przez boksera wcale nie wybitnego, jakim jest Jack Sharkey. Wprawdzie zwycięstwo miało miejsce przez dyskwalifikację, jednak decyzja sędziów wypadła w moim mieniu, kiedy Willis oszłomiony chwiał się na nogach, i bliski był knock-outu.

Szwed Harry Persson, bokser o ogromnej sile uderzenia, który wyzwał ostatnio Tunneya, nie wydaje się przeciwnikiem groźnym. Lepszym bowiem od Dempseya nie jest on napewno.

Niewątpliwie najniebezpieczniejszym jest w dalszym ciągu „Tiger Jack” timbar dzieł, że nie można uważać go za zwycięzcę, który zgłasza. Znajduje się on w pełni sił, a ostatnia nauka, każe mu się do rewanzu przygotować bardziej pieczołowicie.

Aczkolwiek Tunney ma za sobą bardzo poważne atuty, wynik meczu tego stoł pod wielkim znakiem zapytania.

Gdyby z rewanzu z Dempseym zdołał wyisnąć Tunney zwycięsko — zapewne nieprędko oddałby swój tytuł. Należy bowiem na obu półkulach trudno znaleźć drugiego pięściarza tej miary.

ZAMORSKI „RAJ” DLA PIŁKARZY

Wiele wrzawy wywołała w ostatnich czasach masowa emigracja piłkarzy europejskich do nowo odkrytej ziemi obiecanej — Ameryki.

Nasz sąsiad z oceanu, stwierdzwszy dość dotkliwie na swojej skórze, że w pilce nożnej ustępuje b. znacznie europejczykom, postanowił za wszelką cenę pokryć do r. 1928 swe niedobory olimpijskie w tej dziedzinie.

Zaczęto więc sprowadzać trenerów angielskich. Gdy to nie wystarczyło, włączono się o graczy. Szkoła jednak i Angliki, mając zabezpieczony był w kraju, niezbyt chętnie zgadzali się na niepewną emigrację za ocean.

Prawdziwą okazją do zakupu pierwszorzędnej materjału piłkarskiego nadszedł dopiero podczas tournée Hakoahu wiedeńskiego po kraju Yamkowsów.

Zachęceni różnymi obietnicami managerów amerykańskich, wiedeńscy rozpoczęli po powrocie do kraju gromadzić uciekać za ocean, pociągając za sobą członków innych klubów. W ten sposób wyemigrowali do Ameryki dwaj U. S. A.: Brooklyn Wanderers i Giants: Guttman, Nemesz, Szwarc, Gruenwald, Hauser, Drucker, Konrad, Pollak, Mahler i inni.

Po pewnym czasie od emigrantów zaczęły z Ameryki przychodzić wieści niezbyt optymistyczne, a nawet alarmujące. Jeden z graczy angielskich przysłał list do swego macierzystego klubu, skarżąc się na okropne stosunki, panujące za oceanem i prosząc o zezwolenie na powrót do Anglii.

Wśląd za alarmem Angliki zaczęły przychodzić rozpaczliwe wiadomości i do Wiednia. Toczyły się one przede wszystkim sposobu traktowania graczy przez menażerów. Bowiem u wszystkich wychodźcy amerykańscy za swych wiedeńskich czasów byli sportowcami, niedawnymi jeszcze amatorami; cieszyli się popularnością i uznaniem, a chociaż zarabiali może mniej niż w Ameryce, lecz wystarczająco, by się wygodnie utrzymać.

Tam, w Ameryce, zrobiono z nich maszyny do kopania piłki. Ich przeszłość, przyszłość nikogo nie obchodziła. Kary, które nakładano na nich za najdrobniejsze przewinienia groziły ciągle niedostatkami, a pleknie brzmiała w Europie pensja, przy wysokich cenach amerykańskich, z trudnością wystarcza na utrzymanie.

Na każdym kroku europejczykom dano do zrozumienia, że są porostu materjałem, z którego jaknajbardziej kosztem trzeba wycisnąć maksimum korzyści, by go po zużyciu, nie bawiając się w żadne sentymenty, wyrzucić.

Po paru tygodniach pobytu w Ameryce, stósunki owe wytworzyły konieczność walki o byt, pogoni za dolarem. Produkcja się więc wiedeńscy na boiskach piłkarskich i w... kabaretach. Owa słynna, do żonglerstwa doprowadzona, technika Austriaków służy teraz do pokazywania, na deskach podrzędnych scenek, przeróżnych sztuczek z piłką footballową.

Jednym słowem, zamorscy podróżnicy po złote runo dostają porządną szkołę życia.

To też wszystkie zakazy klubów, związków, F. I. F. A-y, zmierzające przeciwko, groźnej dla piłkarza europejskiego, emigracji nie odniosła takiego skutku, jak owe listy, informujące o stosunkach, panujących w amerykańskim „raju” dla piłkarzy.

I dlatego można żywić nadzieję, że Sparta, powracająca z Ameryki 15 listopada, nie pozostawi za oceanem żadnego ze swych graczy na łup businessmanów amerykańskich.

PIŁKA NOŻNA

W mistrzostwach i ligi angielskiej rozegrano w ostatnim tygodniu następujące spotkania: Arsenal — Sheffield Wed. 6:2; Aston Villa — Westbromwich Alb. 2:0; Bolton Wanderers — Bury 2:2; Burnley — Huddersfield T. 2:2; Cardiff C. — Sunderland 3:0; Derby — Tottenham 4:1; Everton — Leeds, Un. 3:1; Liverpool — Leicester C. 1:0; Birmingham — Manchester Un. 1:0; Newcastle Un. — Blackburn Rovers 6:1; Westham Un. — Sheffield Un. 2:0.

Burnley, który w roku ubiegłym cudem tylko nie spadł do II ligi, mimo nie rozegranej z ex-mistrzem Huddersfield Town, prowadzi dalej, mając 2 punkty przewagi nad sąsiadami w tabeli, Newcastle United, Leicester City i Birmingham (po 16 pkt.); w którym gra słynny napastnik Gallacher, wybił się na 2 miejsce z sześciogó, a Birmingham na czwarte z siedmiogó. Długotrwały lider Leicester C. poniósł drugą w tym sezonie porażkę ze stojącym na ostatnich miejscach tabeli Liverpoolem, i musi zadowolić się trzecim miejscem. Na szarym końcu znajduje się rywalizujący stale o ostatnie miejsce z Evertonem, Westbromwich Albion.

Spotkanie Anglia — Irlandia, pierwsze z zapoczątkowanych spotkań międzynarodowych między Irlandią, Walią, Szkocją i Anglią, przyniosło wynik remisowy 3:3; z dotychczasowych 41 spotkań wygrała Anglia 31.

W grach o puchar Londynu została wyeliminowana ostatnia drużyna I ligi — Westham United, przegrany walką z drugoligowym Clapton Orient 2:3. Poprzednio odpadły: Tottenham Hospurs i Arsenal.

Do półfinału doszły: Chelsea, Clapton i Crystal Palace, drużyna macierzysta ex-trenera Polonii warszawskiej, Kimpston.

W mistrzostwach austriackich z powodu fatalnej pogody, panującej zresztą w całej środkowej Europie, odbyły się tylko 2 spotkania. W pierwszym pokonał, niezwykłym zwycięstwem Brigittebauer A. C. — Sportklub 2:0, utrzymując się tem samem na czeluście tabeli

Boje piłkarskie w KRAKOWIE

Wisła — Olsza 9:1 (2:1). Białe gwiazdy b. mistrza krakowskiego wracają do pełnego blasku. Stara gwardia wiślaka znajduje się w dobrej formie, gra z sercem, strzela dużo i zwycięża wysoko.

Mecz z Olszą rozegrany 31 ub. m. potwierdził tę tezę ponad wszelką wątpliwość. Po pierwszej połowie, zakończonej dość skromnie 2:1, Wisła przyniosła przeciwnika bezapelacyjnie, demonstrując stylową, przejrzystą grę.

Okłaski za celne strzały zbierał Rejman i czterokrotnie, Krupa II — trzykrotnie, oraz Adamek i Dobrowolski.

Olsza była b. słaba, bez decyzji i planowej akcji. Najlepszy Dużniak, zdobywca jednej bramki, zresztą z rzutu karnego.

Sędzią p. Widman.

Jutrzenka — Makabi 5:1 (1:1). Nowy rozdział t. zw. „Świętej wojny”, animujący od lat sympatyków obu rywalizujących klubów.

Tym razem sukces Jutrzenki był bezspornym. Po pierwszej połowie, mniej więcej równej, Jutrzenka zdobywa wybitną przewagę, grając zarówno w polu jak i pod bramką o wiele lepiej, niż przeciwnicy.

Strzelcami byli: Krumholz i Grünberg (po dwie bramki) oraz Baumhertz z Jutrzenki, — Kling z Makabi.

Sędzią p. Łata.

Wisła — Makabi 7:1 (1:1). Zawody dały obraz gry ciekawej, szybkiej i pełnej interesujących momentów. Makabi dała z siebie dużo ambicji, nie poprzestała na defensywie, inicjowała szereg ataków pięknych taktycznie i nierozdoko niebezpiecznych dla Wisły.

Tak było do przerwy. Stan ten wyraża zresztą sprawiedliwy wynik.

— Po przerwie w Makabi odezwały się zawody z Jutrzenką, gracze opadło zmęczenie, na dalszą walkę, prowadzona dość ostro, nie starczyło już tchu.

Inicjatywa przechodzi w ręce twardej Wisły, która do 10-ciu minut przed końcem prowadzi 3:1.

Potem Makabi kapituluje kompletnie, a Wisła zdobywa się na „zryw” w stylu Rapidu i pakuje cztery razy piłkę w siatki błękitnych. Dobytek bramek podzielił między siebie: Rejman i (4), Czulk (2) i Kowalski.

Sędzia p. Landman uznał „bramkę” Makabi zbyt pochopnie. Piłka odbita od stopki, wróciła na boisko i linij nie przesła.

Wisła II — Podgórze 7:1. 31. 10. Niespodziewana i niezbyt zasłużona klasa dobrej drużyny „Podgórze”.

Wisła II — Garbarna 4:2.

Urania — Cracovia II 2:0.

LÓDŹ

L. T. S. G. — Widzew 3:1 (0:0). 31. 10. Mecz ten rozegrany został bynajmniej nie w towarzyskim nastroju.

Drużyna Widzewa, nie mogąc uniknąć porażki, grała nadzwyczajnie brutalnie i zachowywała się w najwyższym stopniu niesportowo.

Okoliczność tę zmniejszył sędzię p. Langego do ukończenia gry o 10 min. wcześniej i uniesienia z boiska 3-ch najbardziej niesportowych widzów: Bałaczewskiego, Pudlarza i Malinowskiego.

Bramki dla Towarzystwa uzyskali: Pogodziński, Milde i Fiszler. Dla Widzewa — lewoskrzydłowy Piec.

W. K. S. Łódź — L. K. S. II 4:0 (2:0). 31. 10. Decydujące spotkanie pomiędzy W. K. S. i mistrzowską drużyną rezerw — L. K. S. II o tytuł mistrza kl. B. Ł. O. Z. P. N-u zakończyło się zwycięstwem zespołu wojskowego nad młodą i ambitną jedynastką Ł. K. S-u.

Meczem tym W. K. S. zdobył ostatecznie tytuł mistrzowski i w sezonie następnym będzie rozgrywał mistrzostwo już jako drużyna klasy A, do której wejdzie na miejsce Sity, spadającej do klasy B.

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharz. Sędzią p. Fidler.

L. K. S. komb. — Policjanci K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surowo i niewyrobiona taktycznie drużyna miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michulka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

W stanie zdrowia Kahla, ofiary brutalności przeciwnika, który na rewanżowym meczu Turystów z Wartą poznał doznał bolesnej kontuzji, zaszła wielka poprawa, tak, iż jeszcze w roku bieżącym powróci on na boisko.

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharz. Sędzią p. Fidler.

L. K. S. komb. — Policjanci K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surowo i niewyrobiona taktycznie drużyna miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michulka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

W stanie zdrowia Kahla, ofiary brutalności przeciwnika, który na rewanżowym meczu Turystów z Wartą poznał doznał bolesnej kontuzji, zaszła wielka poprawa, tak, iż jeszcze w roku bieżącym powróci on na boisko.

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharz. Sędzią p. Fidler.

L. K. S. komb. — Policjanci K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surowo i niewyrobiona taktycznie drużyna miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michulka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

W stanie zdrowia Kahla, ofiary brutalności przeciwnika, który na rewanżowym meczu Turystów z Wartą poznał doznał bolesnej kontuzji, zaszła wielka poprawa, tak, iż jeszcze w roku bieżącym powróci on na boisko.

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharz. Sędzią p. Fidler.

L. K. S. komb. — Policjanci K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surowo i niewyrobiona taktycznie drużyna miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michulka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

W stanie zdrowia Kahla, ofiary brutalności przeciwnika, który na rewanżowym meczu Turystów z Wartą poznał doznał bolesnej kontuzji, zaszła wielka poprawa, tak, iż jeszcze w roku bieżącym powróci on na boisko.

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharz. Sędzią p. Fidler.

L. K. S. komb. — Policjanci K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surowo i niewyrobiona taktycznie drużyna miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michulka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

TRIUMF LEGJI W TURNIEJU SZÓSTKOWYM NA DYNASACH 24 MECZE W CIĄGU DWU DNI

Wprowadzone w r. ub. na polski rynek piłkarski turnieje szóstkowe są eksperymentem bardzo udanym.

Jako widowisko, 15-minutowe gry do starczą widzą emocji dużo częściej i silniejszych, niż przeciętnie dobre mecze normalne.

Dla drużyn są one wprost wyjątkową próbą wytrzymałości serca, płuc i mięśni. Bowiem tylko na oko wydawać się może rzeczą wprost śmieszną, że można w ciągu „głupich” 15-tu minut wytrzymałość się z ostatka sił.

To też pracę piłkarza z „szóstki” śmiało można porównać do tak szalenie wyczerpujących, choć tylko parominutowych, meczy bokserkich. — I tu i tam wprost w oczach niknie szybkość ruchów i sprężystość mięśni, a mruwane zdawałoby się sytuacje nie wykonywane są tylko dlatego, że ich egzekutorzy mają tylko tyle sił, aby utrzymać się na nogach.

Przebieg drużyn

Dwudniowy turniej szóstkowy, rozegrany w d. 31.10 i 1.11 na Dynasach w Warszawie o puchar Polskiego Tow. Eugenicznego, w efekcie końcowym przyniósł zwycięstwo wojskowej Legji.

Czy słusznie? — Niezupełnie. Najlepsza bowiem drużyna turnieju była bezspornie warszawianka. W każdym razie zwycięzczy pokazali grę przystosowaną do zupełnie specjalnych warunków (bez spalonego) i co jeszcze ważniejsze — aż do finału potrafili zamaskować zupełnie świeżych trzech graczy: Wójcika, Łankę i Krawusia.

Głównym powodem, bardzo na ogół skromna, przewagę klubów A-klasowych nad ich młodymi kolegami z kl. B., a nawet C. Świadczą o tym wymownie mecze, wygrane na ogół ze skromną różnicą jednej bramki.

Pobita w finale Polonia dawała innym zespołom zbyt wielki handicap w postaci niedzielnego meczu z Wartą w Poznaniu, oraz jednoczesnego rozgrywania przez drugą drużynę meczu z Warszawianką II.

To też przy okazji nie można nie podkreślić okrucieństwa widzów, wysmiejujących się, że jeden czy drugi gracz mistrza stolicy po ciężkim meczu o mistrzostwo Polski i dwu nocach, spędzonych w wagonie, zawodził w tej czy innej sytuacji.

Huragan z Wołomina

Prawdziwa rewelacja zawodów był C-klasowy Huragan z Wołomina — zdobywca trzeciego miejsca. Jego prawy napastnik Hasselbusch wprost rzucał się w oczy, tak pod względem ogólnego rozwoju fizycznego, jak biegu, temperamentu, strzału, a nawet wiadomości technicznych.

Dzień pierwszy turnieju

Wyniki pierwszego dnia już we wstępnej rundzie przyniosły różne niespodzianki. Tak więc Warszawianka dopiero po 7-minutowym przedłużeniu zdobyła pokonanie Mazowiec 2:1. Bramki strzelił Huragan zmiądzzył Zyrardowiankę 4:0, Ruch wygrał z Sarmałą 1:0.

Wyniki pierwszego dnia już we wstępnej rundzie przyniosły różne niespodzianki. Tak więc Warszawianka dopiero po 7-minutowym przedłużeniu zdobyła pokonanie Mazowiec 2:1. Bramki strzelił Huragan zmiądzzył Zyrardowiankę 4:0, Ruch wygrał z Sarmałą 1:0.

Wyniki pierwszego dnia już we wstępnej rundzie przyniosły różne niespodzianki. Tak więc Warszawianka dopiero po 7-minutowym przedłużeniu zdobyła pokonanie Mazowiec 2:1. Bramki strzelił Huragan zmiądzzył Zyrardowiankę 4:0, Ruch wygrał z Sarmałą 1:0.

W. K. S. ze Stella 2:0, Gloria z Samsonem 2:1 i Orkan z Lechią grodzińska 1:0. Legia i Gluchoniemi weszli do rundy drugiej walk-overem.

Druga kolejka przyniosła niespodziewane, choć bynajmniej nie przypadkowe zwycięstwo 3:2 Huraganu nad A-kl. Korona. W 24 minutach morderczej walki piłkarze z Wołomina wykazali jak

na zespół C-klasowy, walory rzeczywiste wyjątkowe.

Jeszcze bardziej dramatyczny przebieg miało spotkanie rezerwy Polonii z Orkanem. Po 31 minutach gry, pod koniec której, gracze dosłownie sianiali się na nogach, Polonia zyskała zwycięski punkt ze strzału Świerczyńskiego, uszczerbionego skandalicznie przez bram-

karza Orkanu Adamowicza. Inne wyniki brzmiały: Warszawianka — Lechia (Warsz.) 4:0, Varsovia — Ruch 1:0, Barkoccha — W. K. S. 2:0, Legia — Prażanka 2:1, Gloria — Pogoń 1:0.

Czwierćfinały

Walki ćwierćfinałowe przyniosły zdecydowane zwycięstwo faworytom. Tak więc Legia, dzięki doskonałej taktycz-

nie grze, przedewszystkiem Mielechą, pokonała gładko Varsovie 3:0 (2:0), Huragan z Gloria ustanowił największy cyfrowy wynik 5:0 (1:0), Polonia pobila Sokolęta 2:0 (1:0), a Warszawianka — Barkocchę 4:0 (1:0).

Półfinały

W grze pierwszej Polonia z trudem uporała się z pełnym temperamentu Huraganem, który grał w składzie: Gontarski, Płoński, Strak, Hasselbusch — Nadaj — Tyurn. Jedyną bramkę dla mistrza strzelił bardzo efektownie Jelski.

Jeszcze cięższą pracę miała Legia z Warszawianką. W tej — klasa dla siebie okazał się Zwierz na pomocy. Niestety jego partnerzy z napadu: Jung, a zwłaszcza Luxenburg II nie potrafili wyzyskać kilku nadzwyczaj dogodnych sytuacji. Pech biało-czarnych znalazł pełny swój wyraz w rzucie karnym, strzeconym nieudolnie przez Junga, a obronionym na róg przez Akimowa.

W normalnym czasie 15 minut grania dała rozstrzygnięcia. Dopiero pod koniec trzeciej 7-minutowki Legia przeważała szale na swą korzyść z rzutu karnego, wyegzekwowanego przez Sobolte za foul Redlicha na Ciszewskim.

Legia — Polonia 2:0 (0:0)

Zwycięzcy stanęli w składzie: Akimow, Wójcik (po pauzie Sobolte), Sliwa, Ciszewski — Łanko — Krawus.

Polonia: Olewski, Miączyński, Jelski, Tupalski — Grabowski — Lotj, IV.

Polonia miała dwukrotnie, zdawałoby się pewne szanse do zdobycia prowadzenia, a z nim prawdopodobnie zwycięstwa. Raz przed pauzą, a raz po pauzie Grabowski wybił sobie wprost idealne sytuacje, gdy znajdował się sam na sam z Akimowem. — Za pierwszym razem bramkarz Legii obronił brawurowym wybiegiem, a za drugim — strzał poszedł na aut.

Tymczasem Legia miała więcej szczęścia. Punkt decydujący o zwycięstwie padł dla niej, przedewszystkiem z winy wprost skandalicznego boiska, podobne go raczej do zoranego pola, niż do terenu gry w piłkę nożną. — Oto Olewski, schwywszy piłkę, chciał ją odbić o ziemię. Tymczasem piłka trafiła na miękki grunt i poprostu w nim ugrzęzła: przytomny strzał Łanki dokonał rezultatu.

Druga bramka, zdobyta również przez Łankę była już tylko formalnością.

Miejsce trzecie przypadło w udziale Huraganowi, gdyż Warszawianka obroniła na wynik z Legia, wogóle nie stawiała się na boisko. — Wystyd!

Turniej zakończyła uroczystość wręczenia zwycięzcom przez prezesa H. T. E. p. Wł. Głazyńskiego, pucharu, a pierwszym trzem drużynom — pięknych pamiątkowych żetonów.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

W. K. S. ze Stella 2:0, Gloria z Samsonem 2:1 i Orkan z Lechią grodzińska 1:0. Legia i Gluchoniemi weszli do rundy drugiej walk-overem.

Druga kolejka przyniosła niespodziewane, choć bynajmniej nie przypadkowe zwycięstwo 3:2 Huraganu nad A-kl. Korona. W 24 minutach morderczej walki piłkarze z Wołomina wykazali jak

na zespół C-klasowy, walory rzeczywiste wyjątkowe.

Jeszcze bardziej dramatyczny przebieg miało spotkanie rezerwy Polonii z Orkanem. Po 31 minutach gry, pod koniec której, gracze dosłownie sianiali się na nogach, Polonia zyskała zwycięski punkt ze strzału Świerczyńskiego, uszczerbionego skandalicznie przez bram-

karza Orkanu Adamowicza. Inne wyniki brzmiały: Warszawianka — Lechia (Warsz.) 4:0, Varsovia — Ruch 1:0, Barkoccha — W. K. S. 2:0, Legia — Prażanka 2:1, Gloria — Pogoń 1:0.

Czwierćfinały

Walki ćwierćfinałowe przyniosły zdecydowane zwycięstwo faworytom. Tak więc Legia, dzięki doskonałej taktycz-

nie grze, przedewszystkiem Mielechą, pokonała gładko Varsovie 3:0 (2:0), Huragan z Gloria ustanowił największy cyfrowy wynik 5:0 (1:0), Polonia pobila Sokolęta 2:0 (1:0), a Warszawianka — Barkocchę 4:0 (1:0).

Półfinały

W grze pierwszej Polonia z trudem uporała się z pełnym temperamentu Huraganem, który grał w składzie: Gontarski, Płoński, Strak, Hasselbusch — Nadaj — Tyurn. Jedyną bramkę dla mistrza strzelił bardzo efektownie Jelski.

Jeszcze cięższą pracę miała Legia z Warszawianką. W tej — klasa dla siebie okazał się Zwierz na pomocy. Niestety jego partnerzy z napadu: Jung, a zwłaszcza Luxenburg II nie potrafili wyzyskać kilku nadzwyczaj dogodnych sytuacji. Pech biało-czarnych znalazł pełny swój wyraz w rzucie karnym, strzeconym nieudolnie przez Junga, a obronionym na róg przez Akimowa.

W normalnym czasie 15 minut grania dała rozstrzygnięcia. Dopiero pod koniec trzeciej 7-minutowki Legia przeważała szale na swą korzyść z rzutu karnego, wyegzekwowanego przez Sobolte za foul Redlicha na Ciszewskim.

Legia — Polonia 2:0 (0:0)

Zwycięzcy stanęli w składzie: Akimow, Wójcik (po pauzie Sobolte), Sliwa, Ciszewski — Łanko — Krawus.

Polonia: Olewski, Miączyński, Jelski, Tupalski — Grabowski — Lotj, IV.

Polonia miała dwukrotnie, zdawałoby się pewne szanse do zdobycia prowadzenia, a z nim prawdopodobnie zwycięstwa. Raz przed pauzą, a raz po pauzie Grabowski wybił sobie wprost idealne sytuacje, gdy znajdował się sam na sam z Akimowem. — Za pierwszym razem bramkarz Legii obronił brawurowym wybiegiem, a za drugim — strzał poszedł na aut.

Tymczasem Legia miała więcej szczęścia. Punkt decydujący o zwycięstwie padł dla niej, przedewszystkiem z winy wprost skandalicznego boiska, podobne go raczej do zoranego pola, niż do terenu gry w piłkę nożną. — Oto Olewski, schwywszy piłkę, chciał ją odbić o ziemię. Tymczasem piłka trafiła na miękki grunt i poprostu w nim ugrzęzła: przytomny strzał Łanki dokonał rezultatu.

Druga bramka, zdobyta również przez Łankę była już tylko formalnością.

Miejsce trzecie przypadło w udziale Huraganowi, gdyż Warszawianka obroniła na wynik z Legia, wogóle nie stawiała się na boisko. — Wystyd!

Turniej zakończyła uroczystość wręczenia zwycięzcom przez prezesa H. T. E. p. Wł. Głazyńskiego, pucharu, a pierwszym trzem drużynom — pięknych pamiątkowych żetonów.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem”, goście łódzcy zmierzili się w spotkaniu towarzyskim z „Pogonią”. Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowców. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byłoby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grał: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Górzelański. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wiśniewski, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik A.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Częstochowanie w STOLICY

Warta częstochowska po raz pierwszy gościła w Warszawie, okazując się drużyną zupełnie słabą, nie posiadającą żadnych walorów ani technicznych, ani taktycznych. Gra gości w obu dni stała na b. niskim poziomie, mniej więcej takim, jaki się widzi na meczu dwu średnich warszawskich klubów klasy C.

Makabi — Warta (Częst.) 7:3 (3:2). Wysokocyfrowe zwycięstwo zawdzięcza Makabi swemu napadowi, który po przerwie zwłaszcza funkcjonował jak w lepszej drużynie A-klasowej. Po- zatem prawie przez cały czas gra toczyła się z przewagą techniczną i taktyczną miejscowych. Wśród gości wyróżniał się jedynie lewy łącznik Gude- szneider, posiadający mocny strzał, którym też uzyskał dwa punkty dla swej drużyny; pozostali gracze są b. słabi, a odznaczali się jedynie brutalną grą. Dla Makabi bramki zdobyli Helbig 2, Zelcer, Oldak, Bluman i Holcman (z karnego) po 1. Debiutujący na pozycji lewoskrzydłowego Bluman okazał się b. dobrym nabytkiem. Sędzia p. Sza- szynski utrzymał w korbach zbyt in- iulujących graczy. Widzów przeszło 2-00 osób.

Skra — Warta (Częst.) 3:1 (2:1). Gospodarze nie osiagają zwycięstwa w wyższym stosunku jedynie wskutek dość słabego składu. Mimo to Skra szale przeważała, silnie naciskając, a jedynie 10 minut na początku II-jej połowy należały do Warty. Goście grali tak samo słabo, jak w dniu poprzednim, mając jedynego utalentowanego gracza Golsziedera, zdobywcę jednej bramki, a którego dwa silne strzały odbiły się od słupka. Dla Skry nadzwyczaj efektywną bramkę zdobył Wiśniewski, Sędzia p. T. Walczak. Publiczności dale